№ 170. Niedziela 3 (16) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

3 (16) Niedziela—Pocieszenie N. M. P.
4 (17) Poniedz.—Rozalii P.
5 (18) Wtorek—Wawrzyńca
6 (19) Środa—Zacharyasza Pr.
7 (20) Czwartek—Wigilia, Jana M.
8 (21) Piątek — NARODZENIE N. M. P.
9 (22) Sobota — Sergiusza P. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 32.
Zachód słońca o g. 6 m. 18.
Długość dnia godz. 12 m. 46.
Ubyło dnia godzin 3 m. 8.

Wschód księżyca o g. 7 m. —
Zachód księżyca o g. 5 m. — r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś wycieczka łodziami o g. 8 zrana.
Teatr miejski. „Demon".
Teatr „Sołowcow". „Quo vadis".
Château des Fleurs. Dziś: „Przy dźwiękach Chopina" i „Moto Fozo VI w Kijowie".
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijów, dnia 2 września.

Pesymiści głoszą, że Izba Państwowa w lutym się nie zbierze. Zdanie to ma akurat tyle argumentów za sobą, jak i przeciwko sobie. Nie chcąc wchodzić w proroctwa, lub mniej czy więcej uzasadnione domysły, uważam, że należy z faktem zwołania Izby za kilka miesięcy zupełnie poważnie się liczyć. A liczyć się, to znaczy w polityce praktycznej: przygotowywać się.

Otóż rzecz polega w tem: w jaki sposób mamy się do przyszłych wyborów przygotowywać i jaka ma być platforma polityczna tychże wyborów?

Pierwsza kwestya jest natury organizacyjnej, niejako zewnętrznej. O niej świeżo pisałem, proponując zcentralizowanie akcyi wyborczej w komitecie centralnym dla trzech gubernii, kraj nasz stanowiących.

Do tej sprawy, nader ważnej, mam nadzieję powrócić jeszcze nieraz, albowiem sądzę, że na ten temat rozwinie się ogólniejsza dyskusya.

Niemniej ważnem, a w każdym razie bardziej zasadniczem jest pytanie, jaka ma być platforma wyborcza przy przyszłych wyborach do Dumy, to jest do Izby Państwowej ogólno-rosyjskiej.

Inaczej mówiąc, należy sobie już teraz uprzytomnić, jakiem ma być to najważniejszejsze, kardynalne hasło, pod którem polscy posłowie do Izby wybierani być winni.

I sądzimy, że tem hasłem, tą platformą wyborczą powinna być *polskość*.

Brzmi to jak paradoks, jak igraszka słów niepotrzebna, krzywdząca...

A jednak po doświadczeniach, jakieśmy przebyli, po tym niesłychanym zamęcie pojęć, zapatrywań, odczuwań, który jest doskonałą ilustracyą tych krzywd, jakie umysłowości i psychice polskiej zadały rusyfikacyjne prądy, po tych abdykacyach dobrowolnych i niepotrzebnych—taka platforma ma swoje realne, polityczne znaczenie.

Polskość rozumiemy tu nie jako pokost kulturalny, który nas chwilami zdobi; nie jako tradycyę zwietrzałą, bez znaczenia na dziś; nie jako rzecz, do której lgniemy z dawnego przyzwyczajenia, jak do starej, wygodnej odzieży.

Przez polskość rozumiemy tę całkowitą, bezwzględną łączność z tem wszystkiem, co się zwie Polską, tą Polską dawniejszą, ale i dzisiejszą, drgającą pełnem życiem, pracującą i wierzącą...

Pojmujemy ją nie jako symbol męczeństwa i krzywdy, do którego w chwilach wolnych, a rzadkich modlić się wypada z estetycznym patosem, ale jako codzienną rzeczywistość, tętniącą rytmicznie, zdrowo, silnie i nieustannie...

Taką polskość chcielibyśmy mieć za platformę polityczną przy wyborach do przyszłej Izby rosyjskiej.

Znaczy to, że pragnęlibyśmy, ażeby z Rusi, z łona naszego społeczeństwa, wyszli ludzie, którzy, będąc Polakami, chcieliby zawsze i wszędzie występować jako Polacy, a nie jako po polsku w domu mówiący posłowie kraju Południowo-Zachodniego.

Sądzę, że wobec znaczenia, jakie historycznie i kulturalnie miał i ma do dziś element polski na Rusi, pragnienie takie jest ze wszech miar uzasadnionem i naturalnem.

A z tak pojętej polskosci wypływa jako konieczna konsekwencya postulat solidarności z resztą polskich posłów, wybranych czy to na Litwie, czy w Królestwie, czy gdziekolwiekbądź.

Jak ta solidarność ma być praktycznie ujęta, to znaczy, czy ma być jedno koło bez poddziałów, czy też dwa koła, ściśle połączone i razem działające, to jest rzecz drugorzędna, której trudno na razie przesądzać, i sprawa raczej taktyczna, niż zasadnicza.

Ale bez solidarności praktycznej, parlamentarnej, z resztą Polaków, do rosyjskiej Izby wysłanych, niema naprawdę polskości.

I jeżeli rozmaici mędrkowie i półmędrkowie wytoczą — tak, jak wytaczali — dziesiątki rozmaitych argumentów przeciwko tej «oklepanej» solidarności, to na to odpowiedź moglibyśmy dać tylko jedną: że wszystkie te frazesy o krępowaniu indywidualności, majoryzowaniu, kneblowaniu wolnej myśli etc. etc. nie zmienią żadną miarą tego prostego pewnika, że pięćdziesiąt jest więcej, niż trzydzieści i że pięćdziesięciu ludzi ma większą siłę, niż trzydziestu.

To jest brutalna może logika cyfr, ale parlament nie jest akademią nauk, albo widownią dla popisów solowych, tylko areną, gdzie liczba zdobywa, gdzie ilością głosów utwierdza się takie lub inne prądy, kierunki i prawa. Zatem o tę liczbę dbać nam należy, jeżeli nie przez wewnętrzne, żywiołowe poczucie, to przynajmniej przez zimne i mądre wyrachowanie.

W ten czy w inny sposób dojść powinniśmy do tego wniosku, że w walce o nasze prawa powinniśmy w Izbie rosyjskiej być razem.

I dla tego *polskość* postawiliśmy jako platformę wyborczą, wierząc, że z tego ogólnego pojęcia wszystkie inne polityczne i ekonomiczne postulaty naszego narodu należycie i z korzyścią wyprowadzić się dadzą.

Joachim Bartoszewicz.

Przegląd polityczny.

Rozpoczęcie obrad komisyi wyborczej w Austryi.—Rokowania ugodowe z Węgrami.—Konferencya biskupów francuskich w Paryżu.—Opinia ministra Brianda.

Z rozpoczęciem życia politycznego w Austryi, uwaga publiczna zwraca się do dwu spraw, które w tej chwili stoją na porządku dziennym: reformy wyborczej i odnowienia ugody austryacko-węgierskiej. Pierwsza z nich jest trudniejszą, idzie bowiem o zmianę gruntowną ustroju publicznego w Austryi przesunięcie władzy z rąk większej własności feudalnej na klasy nieposiadające i z natury rzeczy demokratycznie usposobione. Projekt reformy wyborczej w głównych swych zasadach został już w komisyi wyborczej uchwalony, a nadto dokonano rozdziału mandatów co do kilku najważniejszych krajów koronnych, pomiędzy niemi w Galicyi, Dalmacyi i krajach Alpejskich. Pozostaje jeszcze twardy orzech do zgryzienia: rozdział mandatów w Czechach. Komisya wyborcza zebrała się dzisiaj we Wiedniu na pierwsze posiedzenie po feryach. Za tydzień zbierze się rada państwa austryacka i w ciągu pozostałych jej jeszcze trzech miesięcy, po upływie okresu wyborczego, będzie musiała załatwić reformę wyborczą, według projektu rządowego, jaki wyjdzie z komisyi i prowizyoryum budżetowe na pierwsze półrocze roku 1907. Na pierwszem posiedzeniu izby posłów przedłoży jej minister skarbu, dr Witold Korytowski, projekt budżetu na rok 1907 i objaśni go zwykłym w takich wypadkach *exposé* finansowem. W kołach, mających stosunki z ministerstwem skarbu, zapewniają, że przyszły budżet

Na smutnym brzegu.

Przerzucono go wreszcie na wielką wyspę wschodnią, do osady, którą fantazya administracyjna wielkorządcy chciała zmienić w kolonię penitencyarną — arcydzieło nauki o zbrodni i karze.

Długie lata wędrówki po kopalniach i więzieniach przeszły. Dano mu własną chatę, szmat jałowej ziemi, otoczono troskliwą, urzędową opieką i zalecono w cieniu karłowatych świerków rozmyślać nad szaleństwem, którem zawinił przed czterdziestoma laty.

W kraju, tak dawno niewidzianym, nie miał już nikogo ze swoich. Ci, których znał i w których wierzył, zginęli, lub tułali się jak on. Została tylko szara, tajemnicza masa, obce mu, nieznane pokolenie. Nie widział w niem jednostek, nie rozumiał go, lecz z miłością i obawą myślał o niem, bo czuł, że jest ono spadkobiercą bolesnej, straconej sprawy...

Oczekiwał teraz cudu. Mistyczne słowa natchnienia, z których drwił wtedy, gdy jeszcze wierzył w wszechpotęgę Czynu, wydawały mu się obecnie jasnym i zrozumiałym pewnikiem. Tragedya dziejowa, w której wiara jego i wiara całego narodu w moc swoją i siłę żywotną została tak okrutnie zawiedzioną, nie była ślepym zbiegiem fatalnych okoliczności — bezcelowym i niepotrzebnym. Nie. Ona miała być początkiem nowej ery, prologiem odrodzenia, posiewem dla nowych myśli i nowych większych czynów. Z popiołu słabych, z trumny niepowołanych miał powstać ten, któremu będzie pozwolono dokonać cudu... „Myśmy byli — tak myślał — głosem wołających na puszczy... myśmy prostowali drogę jemu — a on... przyjdzie po nas...

Ten on, ten oczekiwany odkupiciel stał się ulubionem marzeniem starca.

Nieraz, kiedy stary jego pół-przyjaciel — pół-sługa, sekciarz z syberyjskiego korabia, dziecinnym głosem modlił się do Chrystusa, który żyje w ludziach, lecz nie chce się im objawić, wygnaniec, słuchając monotonnych dźwięków śnił, że ten, którego miały zrodzić przyszłe pokolenia, już się objawił i oto woła cały naród i jego zarazem, by szli za nim — ku światłości...

— — — — — — —

Pewnego dnia inteligencya odciętej od świata wyspy wzruszoną była niezwykłym w dziejach osady wypadkiem. Zamiast partyi zwykłych przestępców przysłano grupę ludzi młodych, którzy pomimo swietnej przyszłości. jaką im ich młodość i cywilizacya kontynentu wróżyły, dali się unieść niebezpiecznym mrzonkom i targnęli na to, co dla każdego porządnego człowieka powinno być nietykalnem. Tak mówiono o nich na wyspie, nic więc dziwnego, że w oczach nielicznych wolnych obywateli osady i nawet w oczach znudzonej administracyi otoczeni byli przybysze pewną aureolą bohaterstwa, bohaterstwa, skrojonego coprawda na miarę poetycznych, a niestety wymarłych bandytów sycylijskich, lecz bądź co bądź ciekawego i strasznego. Przyjęto też młodzież życzliwie i starano się dać do zrozumienia, że pomimo niezaprzeczonej wyższości wielki świat kolonii posiada wiele pobłażliwości dla młodego wieku.

Jeden z „nowych", dowiedziawszy się, że między wygnańcami znajduje się rodak, zapragnął go odwiedzić.

Starzec siedział właśnie bezczynnie na brzegu morza z nieodłącznym swoim towarzyszem. Młodzieniec zbliżył się doń i rzekł wesoło:

— Witajcie rodaku! Szukałem was w mieszkaniu i trafem znajduję tu, na tym smutnym brzegu...

Mowa ojczysta... mowa niesłyszana przez długie lata... Na nią się odpowiada tylko — łzami...

Młodzieniec był również wzruszony.

— No i poco płakać — mówił łagodnie — przecie przynoszę dobre wieści. Życie wstąpiło w trupa... Czterdzieści lat męki były kiełkowaniem odrodzenia.

Starzec podniósł głowę:

— Więc żyjemy? — zapytał.

— Nie żyliśmy dotychczas — odparł „nowy" — dziś dopiero zaczynamy żyć...

— Wiedziałem — mówił w radosnem upojeniu starzec — wiedziałem... Przyszedł ten upragniony, nieznany... obudził naród... Wspaniałem musi być to przebudzenie... Cóż oni?

— Jak dawniej — wieszają...

— Lecz wy ich zwalczacie? Macie rząd, trybunę sejmową?...

— Na co nam to wszystko? To stara polityka, dzięki której wyście przed laty zbankrutowali. My walczymy nową bronią — dynamit, rewolwer, to nasza trybuna, to nasza siła.

— Przecie krwawa wojna, dzięki której mamy żółtych sąsiadów na wyspie, dała wam, jak słyszałem, możność bronienia naszej sprawy na polu sejmowem?

— Ten sejm byłby zgubą naszej sprawy.

— Jakto?

— Zapewniałby przewagę tym, którzy dla dobra ludzkości zginąć muszą. Zgłodniały lud nazwano narodem i durzono przeżytkami przeszłości.

— Nie rozumiem.

— Nic dziwnego. Starzy jesteście i żyjecie przeszłością, a my właśnie z tą przeszłością raz skończyć musimy. Dość tej szlacheckiej komedyi białych orłów i karmazynowych ideałów. W walce, którą prowadzimy, niema zapasów narodu z narodem, jest szlachetniejsza walka — bo głodnego z sytym. Nie pragniemy wcale odbudowywać stare zamki i odosabniać się od świata murem narodowych tradycyi... My pragniemy nie ojczyzny, a zwycięstwa ludu nad tem, co wy nazywacie narodem.

— Lud nie może być wrogiem narodu. To fałsz.

— Mylicie się. Wszak to przeklęte pojęcie „naród" oznacza bezsensowne najczęściej odosobnienie na kawałku ziemi części potężnej i równej ludzkości. Patrzcie na to morze... przecie omywa ono równie wszystkie ludy — wszędzie jest jednakie, wszędzie wielkie... Taką powinna być ludzkość zlana ze sobą i nierozgraniczona urojonymi pojęciami narodowości.

Starzec potrząsnął głową.

— Jeszcze raz powtarzam, że nie rozumiem was zupełnie. Mówicie mi rzeczy nowe i straszne. Kiedy mię wydarto z kraju, naród leżał w odrętwieniu, lecz żył... Czyżby teraz oszalał i wyrzekając się własnego imienia chciał popełnić samobójstwo? Walka głodnych z sytymi... Przecie wszyscy jesteśmy głodni, bo wykarmieni nędzą i niedolą narodu...

— Znów naród! Odzwyczajcie się od tego słowa. Powtarza je obecnie tylko grono szlachty i mieszczuchów, garść oszukanych chłopów i obłąkanych poetów.

— Byliśmy wielcy i sławni... wieś i miasto pełne były jednej miłości... Kiedy cały świat, który dyktuje wam obecnie swoje prawdy społeczne tonął w fanatyzmie religijnej i plemiennej rozterki, my miłością naszą bezmierną spotykaliśmy obcych wygnańców, dawali gościnę bezdomnym. Myśmy wcielili w czyn ideał państwowej wolności starożytnej, której inne narody tyle wieków zrozumieć nie mogły... My wolność, gdy kazało nam dobro ojczyzny bez walki oddaliśmy wszystkim, którzy mieszkać mieli w naszym kraju... Cóż, że było zapóźno?

Ziarno rzucone w serca takiego narodu, jak nasz — nie zginie... I jaką nową, inną myśl chcecie szczepić wy, którzy powstajecie na to, co było i jest naszą duszą i naszem życiem dziejowem?...

— Chcemy, by nie było bogatych ani biednych, wielkich ani małych, sławnych ani nikczemnych...

— A jeśli kto przerasta tłum?

— Uginamy.

— A jeśli się nie gnie?

— Umiemy zabijać.

— Więc mordem bronicie sprawy?

— Wszystkiem.

— Szaleni jesteście. Jam słyszał, że dzieją się u nas rzeczy, które tylko wstydem i strachem przejąć mogą. Ja to chciałem zrozumieć... Przez długie lata widzę morze, które tu szumi przed nami, jak zrzuca lodowe kajdany i w rozbestwieniu odzyskanej wolności szarpie kamienny ląd. Morza, które nic nigdy nie pęta, mniej są dzikie... I ja marzyłem, że szał chwilowy mego kraju jest radością rozpętanego Prometeusza... Rozmowa z wami otwiera mi oczy...

— Oby otworzyła je tym, którzy w imię podobnych waszym zasad tamują kroki postępu i równości.

— Postęp... równość... Przecie i myśmy do nich dążyli, i myśmy napisali te zgłoski na naszych sztandarach... Miały być one podstawą odbudowanej ojczyzny... Lecz żaden świętokradzca, żaden szaleniec nie ważył się poświęcać dla oderwanych pojęć tę wielką i świętą, którą one ożywiać miały...

— Ładnie igracie słowami, lecz my je inaczej rozumiemy.

— A czy was wielu?

— Będą wszyscy.

— Nie wierzę.

— Będą! My porywamy tysiące naszym zapałem.

— Szałem raczej.

— Zgadzam się — szałem poświęcenia.

— Widzą w was poświęcenie tylko słabi myślą i duchem. Lecz zostają silni i niezłomni.

— Zmusimy ich.

— I będziecie zwalczać mordem?

— Wszystkiem.

— — — — — — —

Starzec milczał.

Morze szumiało. Z oddali płynęły powoli obłoki, zaciemniając coraz bardziej posępny krajobraz wyspy. Pogrążony w ekstatyczną modlitwę sekciarz, który obojętnie słuchał rozmowy, szeptał bezdzwięcznym głosem:

— „Chryste, Chryste! Ty żyjesz w nas — lecz kiedy się nam objawisz?...

Nagle, zdjęty dzikim gniewem, zerwał się stary wygnaniec:

— Z was się nawet Antychryst nie zrodzi — krzyknął — zginiecie bezpłodnie — wy, niszczący i jałowi!...

I zaczął biedz ku osadzie, jakgdyby chciał uciec od morza, młodego rodaka i sekciarza-przyjaciela...

Zygmnnt Mosiewicz.

zamknięty będzie znaczną nadwyżką, pomimo, że minister Korytowski nie będzie się uciekał do sztuczek budżetowych swoich poprzedników, którzy deficyty budżetowe osłaniali przed parlamentem dodatkowymi kredytami i samoistnemi pożyczkami na cele inwestycyjne. Galicya z wielką niecierpliwością oczekuje pierwszego budżetu ministra— Polaka, który zapewne będzie pamiętał o potrzebach krajowych na wszystkich polach gospodarstwa krajowego. Czekają na źródła dochodu państwowego niedające się dłużej odwlec sprawy krajowe. Nasze szkoły średnie są przepełnione i potrzebujemy nowych budynków gimnazyalnych, nasze rzeki regulowane są w sposób nader powolny, a jezeli kraj ma być uchroniony od przyszłych powodzi, regulacya ich musi być prowadzona w sposób szybszy i energiczniejszy. Wreszcie budowa szeregu nowych linii dróg żelaznych w Galicyi zależna jest od kredytów państwowych. Jakkolwiek dr Korytowski nie cieszył się w kraju zbyt wielką sympatyą, to jednak w kraju utwierdza się przekonanie, że ten który w kraju umiał być tylko twardym członkiem, jako minister skarbu, potrafi dla naszego kraju zdobyć niezbędne środki dla zadość uczynienia jego najpilniejszym potrzebom. Sprawa odnowienia ugody z Węgrami staje się znów aktualną, właśnie konferują nad nią obydwaj ministrowie-prezydenci, dr Wekerle i bar. Beck, i jest nadzieja, że nareszcie po 11 latach bezskutecznych dotychczas rokowań, potrafią załatwić tę dla obydwu części monarchii niezmiernie doniosłą sprawę. Co dziesięć lat powracałona zawsze na porządek, a za każdym razem jest coraz trudniejsza. Dążenie państwa węgierskiego do zupełnej niezawisłości objawia się przedewszystkiem w tem, że Węgry nie chcą mieć z Austryą żadnych spraw wspólnych. A tymczasem wspólny jest teren cłowy, wspólny Bank państwowy, wspólna waluta i wspólne ustawodawstwo handlowe.

Sprawia to, że wspólne muszą być usiłowania celem skutecznego załatwienia tych spraw, które, gdyby nie były załatwiane co 10 lat peryodycznie odnawiającą się ugodą, musiałyby być załatwiane tak, jak pomiędzy państwami obcemi, na podstawie traktatów handlowych. Od lat 11 już wloką się te rokowania, które powinny były jeszcze w roku 1897 doprowadzić do zawarcia ugody, rządy padają i powstają nowe, podejmują przerwane układy, prowadzą je i znów je przerywają, a od lat 9 panuje w stosunkach obydwu części monarchii zamiast ugody parlamentarnie zawartej, prowizoryum, wydane przez rozporządzenie, ku wielkiej szkodzie interesów ekomicznych tak w Austryi, jak i na Węgrzech. Nie wiadomo, czy obecne rokowania doprowadzą do pożądanego rezultatu. Ale to jest pewne, że gdyby nawet doprowadziły, to obecny parlament nie będzie już miał czasu zająć się olbrzymim kompleksem ustaw ugodowych. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny dopiero po wyborach i stanie, jako jedno z najważniejszych zagadnień przed przyszłym parlamentem.

* * *

Konferencya francuskiego episkopatu w Paryżu, obradująca już od tygodnia, zajmuje się sytuacyą, stworzoną przez wydanie ustawy seperacyjnej i ogłoszenie ostatniej encykliki papieskiej.

Zdaje się, że większość biskupów przejęta duchem pojednawczym, dąży do *modus vivendi* z państwem i w tym celu zamierza zawiązać rokowania z rządem francuskim, celem utwierdzenia i powiększenia gwarancyi zawartych w ustawie separacyjnej. Konferencya zajmowała się także sprawą Kościoła i budynków kościelnych. Ze strony uczonych prawników katolickich przedłożone zostało konferencyi biskupiej pismo, wyświetlające ze stanowiska prawa stosunek własności budynków parafialnych we Francyi. Według tej opinii prawniczej, wszystkie kościoły we Francyi stanowią bezsporną własność gmin. Niema zatem obawy, żeby którakolwiek gmina, chociażby miała najbardziej radykalne, albo socyalistyczne reprezentacye gminne, odmówiła oddania kościoła w ręce katolików. Ta opinia prawnicza zrobiła głębokie wrażenie na obranych biskupów, którzy tembardziej utwierdzają się w przekonaniu, że losom Kościoła katolickiego we Francyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Równocześnie ogłosił minister wyznań, Briand, w formie rozmowy z redaktorem „Temps“, swoje zapatrywanie, że biskupi nie zdecydują się na stanowisko nieprzejednane przeciw ustawom kościelnym, a nie uczynią tego z powodu, żeby nie narazić na szwank spraw Kościoła katolickiego. Minister sądzi, że bardzo niewielka część biskupów zamierza wytoczyć państwu walkę, że przeważna ich część jest usposobioną pokojowo. Minister oświadczył gotowość przyjęcia biskupów i rokowania z nimi w razie, gdyby tego zażądali. Tak więc konflikt Kościoła z państwem we Francyi może zakończyć się pokojowo, ze wzajemnemi ustępstwami, prędzej, niżeli tego oczekiwano. Wszystkie sprawozdania z konferencyi biskupiej, a przedewszystkiem te, które ogłosiło, „Libre Parole“ o starciu między kardynałem arcybiskupem paryskim, księdzem Richardem, a arcybiskupem z Rouen, księdzem Tuzetem, uważamy wprost za zmyślone, jak wogóle uważamy za stosowne przestrzedz przed tendencyjnymi telegramami, które korespondent „Berliner Tageblattu“ i korespondent „Neue Fr. Presse“, p. Bertold Frischauer, po konferencyi biskupiej z Paryża wysyła. Na adres biskupów do Papieża, w którym była wzmianka o ewentualności pokojowego załatwienia sprawy, otrzymali biskupi odpowiedź od sekretarza stanu Merry del Val, żeby dążyli do pożądanego przez Papieża celu, którym jest dobro Francyi przez zbawienie Kościoła we Francyi.

W.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Bez wieści.—Składki na ofiary siedleckie.—Fundusz dla narodowych robotników. — Pogłoski. — Charakterystyczne depesze.—Echo z Siedlec).

*** Warszawa w ostatnich czasach stała się jako dzika, pełna śmiertelnych niebezpieczeństw puszcza, w której ludzie żyją w ustawicznej trwodze i giną bez śladu i bez wieści. Charakterystyczną pod tym względem wzmiankę znajdujemy w „Dzwonie Polskim“: „Ponieważ—pisze „Dzwon“—w ostatnich czasach wielu przechodniów ginie, przeto do oberpolicmajstra napływa znaczna liczba próśb o udzielanie informacyi o zaginionych. Prośby muszą być opłacane markami, a interesowani otrzymują odpowiedzi dopiero dnia następnego po złożeniu prośby“.

Poprostu—niesłychane!

*** Ropaczliwy stan nieszczęśliwych Siedlec, których ludność, zwłaszcza uboższa, pogrążona jest w nędzy—wymaga szybkiej i skutecznej pomocy. Prasa warszawska nawołuje do składek i my również zwracamy się do czytelników naszych z prośbą — kto może, niech zaofiaruje bodaj drobny datek dla ofiar katastrofy, która stała się ogólno-narodowem nieszczęściem.

*** Do warszawskiego banku handlowego, na fundusz dla robotników narodowych, pozbawionych pracy przez socyalistów, w myśl odezwy Henryka Sienkiewicza, w ciągu ostatnich tygodni wniesiono następujące sumy: z redakcyi „Dziennika „Powszechnego“ 61 rb. 10 kop., za pośrednictwem Credit Lyonais z Paryża rb. 1,275, St. Jarnuszkiewicz rb. 10, K. Ostrzycki z Komina rb. 30, z polecenia Henryka Sienkiewicza, komitet Polek ze Stanisławowa 600 koron i rubli 2,000 z ofiar, składanych w Chicago na ręce wydziału wykonawczego III polskiego rz.-kat. kongresu. Z ofiar tych ks. Pruszyński przesłał na ręce Henryka Sienkiewicza rb. 2,710, z których tenże przeznaczył 2,000 rb. na wyżej wymieniony fundusz i 700 rb. dla Towarzystwa opieki nad dziećmi.

*** Pisma warszawskie notują krążącą w sferach wojskowych pogłoskę, jakoby powstał zamiar powołania na stanowisko generał-gubernatora wojennego m. Warszawy, świeżo mianowanego dowódcy 5-go korpusu armii, generał-lejtenanta Meller Zakomelskiego, naczelnika oddziału karnego na Syberyi i w gub. zawołżańskich.

*** Pułkownik Tichanowski nadesłał do redakcyi „Warsz. Dniew.“ następujący telegram z Siedlec.

„Z powodu korespondencyi gazety „Złoty Róg“ oświadczam, że nietylko nie było takiej chwili, w której wojsko załogi siedleckiej czuło sie znużonem, ale takiej chwili nikt i nigdy się nie doczeka“.

*** Koresp. „Kur. Warsz.“ z Siedlec podaje ciekawe szczegóły przyjęcia delegacyi, od której naczelnik ochrony zażądał, jak wiadomo, wydania w ręce władz rewolucyonistów.

Ponieważ delegaci do czegoś podobnego zobowiązać się nie mogli, a od tego zobowiązania zależeć miało zaprzestanie strzelania, udali się przeto do generał-gubernatora Engelke. Ten przyjął delegacyę, a dowiedziawszy się z ust jej członków, że żołnierze burzyli sklepy, zdziwił się wielce i natychmiast zwrócił się telefonicznie do gubernatora. Członków delegacyi wyprowadzili w trakcie rozmowy żołnierze do ogrodu, gdzie oczekiwali dwie godziny. Nazajutrz delegaci sami udali się do gubernatora i zaproponowali mu, że poproszą rabina, ażeby wezwał posiadaczów rewolwerów do poddania się. Środek ten uznano za niedostateczny. Ponieważ delegacya utrzymywała przed władzami, że strzały rewolwerowe są mistyfikacyą, lub przesadą, chętnie zaofiarowano się uczestniczyć przy rewizyi w domach, z których padają strzały. Delegacya udała się wraz z oficerem i kilkudziesięciu żołnierzami do jednego z domów przy ul. Pałacowej, skąd, jak raportowali żołnierze, padały strzały. Przetrząśnięto w ich obecności cały dom, lecz nic nie znaleziono. Z domu p. Słusznego, w którym mieszka prezes sądu okręgowego, wywleczono po rewizyi, która nie dała żadnych wyników, syna właściciela domu, 20-letniego młodzieńca i zabito go. Żonę właściciela domu ciężko potłuczono. Sklepów i sklepików zrabowano około 200.

Z Galicyi.

Towarzystwo szkoły ludowej.—Akademia weterynaryi.—Zjazd górników polskich.

*** Towarzystwo szkoły ludowej w Galicyi (T. S. L.) odbywa zjazd swój w Przemyślu, jest więc na czasie zapoznać się choć w krótkich zarysach z jego twórczą działalnością. Działalność Towarzystwa rozpada się na trzy działy: zakładanie i utrzymywanie szkół, do czego należą także kursy dla starszych analfabetów, zakładanie czytelni po wsiach i miasteczkach i urządzanie odczytów i wykładów popularnych, obchodów narodowych, przedstawień itd.

Ze sprawozdania na rok 1905, wykazującego znów znaczne postępy z działalności T. S. L., wyjmujemy następne najważniejsze cyfry, Członków liczy ta organizacya przeszło 22 tysiące; dzielą się oni na 227 kół poszczególnych, prowadzących samodzielnie właściwą robotę oświatową, związanych w 15 związków okręgowych. W szkołach Towarzystwa pobiera naukę przeszło 4,000 dzieci; szczególnie wzrasta liczba małych szkółek początkowych, wymagających mniej nakładu; jest ich obiecnie 64 z około dwoma tysiącami dzieci. Sześcioklasowa szkoła istnieje w Ostrawie Morawskiej, czteroklasowe w Białej i Leszczynach, reszta szkół ma po dwie lub jednej klasie.

Kursów dla dorosłych zorganizowano 52 z 2,200 uczestnikami obojga płci, z tego przypada 697 uczniów na kursa wojskowe, prowadzone w Krakowie przez fachowych nauczycieli ludowych pod ścisłym dozorem władz pułkowych.

Liczba czyteln i wypożyczalń książek dochodziła w r. 1905 do poważnej cyfry 1,200. Suma podanych księgozbiorów wynosi 141,265 dzieł w 149,069 tomach, przyczem zauważyć należy, że nie wszystkie koła liczbę książek podały. Z wypożyczalń T. S. L. korzystało, wedle skromnych obliczeń, 60 tysięcy osób.

W zawiązku dopiero znajduje się akcya zakładania burs, czyli konwiktów dla młodzieży szkół ludowych i wydziałowych; jest ich dotychczas tylko 10.

Niestety dochody Towarzystwa są w stosunku do wydatków zbyt małe, tak, że deficyt stale wzrasta i w r. 1905, dosięgnął cyfry 47,051 koron. Społeczeństwo jednak galicyjskie rozumie coraz więcej zbawienną działalność T. S. L., tak, że oczekiwać należy, iż ofiarność w tym kierunku jeszcze się wzmoże. Jest to tem konieczniejsze, że dzisiejsza działalność tego Towarzystwa małą tylko część potrzeb oświadczonych zaspokaja i dużo jeszcze pozostaje do czynienia.

Szczególnie na kresach, a więc przy granicy śląskiej, a przedewszystkiem w Galicyi wschodniej jest T. S. L. najważniejszą placówką kultury polskiej i jakkolwiek właśnie tam działalność Towarzystwa najżywiej się rozwija, to wobec wzmożonych usiłowań naszych wrogów skuteczna i szeroka obrona polskości coraz więcej wymaga sił i ofiar.

Tegoroczny zjazd doda niewątpliwie w tym kierunku nowych myśli i wskazówek, o których nie omieszkamy czytelnikom naszym podać bliższe wiadomości.

*** Na podstawie nowego planu studyów, zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1896 roku, do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie, potrzebne jest bezwarunkowo świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazyum, szkoła realna). Przy wpisie (od 1 do 8-go października) należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury, świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 kop., a czesnego się nic nie opłaca. Czas studyów trwa osiem półroczy, czyli cztery lata; doktorom medycyny i słuchaczom innych wyższych zakładów naukowych mogą być, za zezwoleniem ministeryalnem, pewne półrocza uwzględnione.

O stypendya zakładowe, które w roku szkolnym 1906/7 będą wolne, ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisanego konkursu dopiero po wpisie.

Plan studyów przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela rektorat Akademii weterynaryi (Lwów, ul. Kochanowskiego nr 33).

*** Zjazd górników polskich odbędzie się w dniach 4 do 7 października r. b. w Krakowie. Wszelkich informacyi udziela sekretarz komitetu, inżynier Adam Łukaszewski w Borysławiu.

Z prasy polskiej.

Sytuacya w Rosyi.

Obecny charakter polityki rządowej, stosunek ministerstwa do społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa do rządu przedstawia „Myśl Polska“ w słowach następujących:

«W Rosyi obok sensacyjnych wypadków, wzbudzających uwagę powszechną, w polityce rządowej zapanowała już oddawna pewnego rodzaju monotonia. Opinia niedawno z wielkiem zainteresowaniem przyjmowała nowe nominacye, chciwie oczekując wynurzeń i deklaracyi nowych ministrów. Czy Stołypin, czy Wasilczykow są szczerymi konstytucyonalistami, jak jeden i drugi patrzy na kwestyę praw zasadniczych, na zakres władzy Izby? To i wiele innych pytań sobie zadawano, a usłużni korespondenci jak umieli, tak zaspakajali ciekawość ogólną. Obecnie staje się coraz widoczniejszem, że taki czy inny plan działania, który sobie zakreśla minister rosyjski—ma znaczenie niemal akademickie, bo wszyscy ci panowie, od Wittego poczynając, a kończąc na Wasilczykowie są właściwie popychani przez wypadki a może i intrygi zakulisowe, nie próbując nawet stać się rzeczywistymi sternikami. Gra tu zupełnie dużą rolę ich osobista nieudolność i brak szerszej myśli, ale większą, o wiele dezorganizacya maszyny państwowej, której w tych warunkach nie można nadawać określonego, planowego kierunku. Teroryzm, szerząc śmierć i panikę w szeregach biurokracyi, odbiera tej maszynie resztę sprawności, i całe rzesze urzędników zmusza do tolerowania albo nawet wręcz do popierania akcyi rewolucyjnej. Rząd w półurzędowym dzienniku «Rosija», ogłosił rodzaj komunikatu, w którym zastrzegł się przeciwko posądzeniom o zachcianki reakcyjne i oświadczył, że zajęty jest przygotowaniem projektów prawodawczych dla przyszłej Izby. «Nowoje Wremia» wyśmiewa ów komunikat, zaznaczając, że nie brak mu dobrych chęci, lecz brak tego, co dzisiaj jest niezbędne—stanowczości i poczucia siły. Rząd, zdaniem Suworina i jego kolegów, nie chce uznać, że wypowiedziano mu walkę bezwzględną i śmiertelną, że jest obowiązany wyszukać i użyć w celu zwalczenia anarchii i terroru środków skuteczniejszych od wszystkich dotychczasowych; nie chodzi już w tej chwili o taką czy inną konstytucyę, lecz o sam byt państwa i społeczeństwa. Wieści o dyktaturze ciągle się powtarzają. Dosyć trudno wszakże zrozumieć, na czem mogłaby ona polegać i jakimi nowymi środkami mogłaby rozporządzać. Przy takiem rozprzężeniu, jakie jest obecnie, próba dyktatury mogłaby zrobić fatalne fiasco i odebrać resztki powagi rządowi; wszak stan wojenny, który z natury rzeczy powinienby budzić pewną grozę w tych, przeciwko którym jest zwrócony, zużył się, zdradził swą niemoc i w dalszym ciągu stanowi tylko krępujące brzemię dla ludności spokojnej. Jest aż nadto wiele danych, że podobną rolę mogłaby odegrać i dyktatura.

Geszeft.

„Ziemia Lubelska“, przytoczywszy z „Nowej Gazety“ artykuł p. Izy Moszczeńskiej o szkodliwości schlebiania tłumom, w dalszym ciągu pisze:

«Pod jednym względem jednak się autorka, p. Iza Moszczeńska, myli; rola «postępowców» się nie *zacznie*, ona już przez nich została *odegrana*. *Oni* to przyłożyli się usilnie do wywołania w umysłach tego zamętu, który teraz tam panuje. *Oni to* z pianą na ustach rzucali się niegdyś na każdego, który wygłaszał myśli identyczne z przytoczonym ustępem. *Oni to* schlebiali tłumom otumanionych przez socyalistów. *Oni to* byli służalcami twórców anarchii. *Oni to* wówczas mieli nadzieję, że w ten sposób staną u steru, a dziś trąbią do odwrotu, przekonawszy się, że socyalizm u nas bankrutuje i że na nim nie można obecnie zrobić... żadnego geszeftu.»

Postępowa demokracya i wybory.

„Dzwon Polski“ pisze:

«Jeśli kto miał jeszcze dotychczas wątpliwości co do stanowiska, jakie postępowa demokracya zajmuje wobec burzycielskiej, krwawej, nawskroś anarchistycznej działalności naszych socyalistów,—teraz musi się już ich pozbyć, bo oto jeden z monitorów partyi p.-d., «Złoty Róg», obwieszcza dziś światu, że postępowi demokraci przy wyborach oddadzą swe głosy na —socyalistów. Z artykułu «Złotego Rogu» podajemy poniżej w całości ten znamienny ustęp:

„W walce wyborczej pomiędzy narodową demokracyą a socyalizmem mogliby zapewne postępowcy odegrać rolę mało wdzięczną języczka u wagi, przechylającego szalę zwycięstwa przynajmniej przy kampanii warszawskiej, na tę lub ową stronę. I w jednym i w drugim wypadku ryzykowną oddaliby krajowi przysługę i przyjęliby na siebie bezcelową, a bardzo poważną odpowiedzialność. Mogą więc zatem wystawić tylko własne manifestacyjne kandydatury, bez widoków ich przeprowadzenia; rozstrzeleniem głosów dopomogliby jednak wówczas do zwycięstwa list endeckich i dlatego trudno przypuszczać, aby się na to, zwłaszcza co do Warszawy, zdecydować mogli. Wstrzymanie się od agitacyi wyborczej i od stawiania kandydatur jest więc w danym wypadku najprawdopodobniejszem rozwiązaniem problemu“.

Wyznanie istotnie bardzo cenne. O słabości sił postępowej demokracyi, które nie pozwalaja jej nawet stawiać przy wyborach własnych kandydatów, wiedzieliśmy nie od dzisiaj. Bardzo jednak znamienne jest oświadczenie, że «rozstrzeleniem głosów dopomogliby (postępowi demokraci) do zwycięstwa list endeckich». A zatem — socyaliści mają zapewnione przy wyborach głosy tej nielicznej, ale za to we własnem mniemaniu bardzo wpływowej partyi. Krwawa anarchia socyalistyczna będzie miała w niej i nadal wierną sługę».

Z powodu Siedlec.

Z powodu krwawych wypadków w Siedlcach, „Gazeta Polska“ w silnych słowach przedstawia obecną sytuacyę w Królestwie.

«Kiedy się czyta opisy strasznych scen, których widownią były Siedlce, kiedy się przegląda spisy zabitych i ranionych, w liczbie których są kobiety, starcy nad grobem i dzieci, kiedy się ogarnia myślą cały ogrom tych krzywd, jakich doznali ludzie, którym najsurowsze prawo i najsurowszy sędzia nie mógłby nic zarzucić, a z drugiej strony, kiedy się doda do tego te ofiary, które w poniedziałek padły w Żyrardowie, i te, które padły wczoraj w Warszawie, otrzyma się krwawą ilustracyę stosunków, jakie zapanowały w obecnej dobie.

Los nieszczęśliwych ofiar tego strasznego zamętu godny jest największego współczucia, i nie wątpimy, że społeczeństwo współczucie to im okaże, śpiesząc z pomocą materyalną, do której wzywamy ją na innem miejscu.

Ale pomoc taka nie rozwiązuje sprawy. Pomoc ta — to zaledwie małe źdźbło zadośćuczynienia dla tych, co już ucierpieli bez winy. A co będzie dalej? Nad krajem zawisło groźne niebezpieczeństwo. Bledną wobec niego nawet sądy polowe, bo te zwracać się mogą według prawa tylko do osób, które mają przeciw sobie jeśli nie winę istotną, to jakiś pozór winy. Tu zaś giną i ginąć będą w dalszym ciągu ludzie bez żadnej racyi. Tu grozi niebezpieczeństwo wszystkim, kupcom w sklepie, robotnikom przy warsztacie, kobietom i dzieciom w mieszkaniach, przechodniom na ulicy.

I niewiadomo, jakie to wszystko jeszcze przybierze rozmiary, ani jak długo potrwa.

Czy można się wobec tego dziwić, że ludzie patrzą w przyszłość z uczuciem zgrozy?

Istotnie rozszalała się nad krajem burza zamętu i zniszczenia. Jej złowrogie fale napierają z dwóch stron i rażą nas. Nie możemy ich zażegnać ani odwrócić, nie mamy bezpośredniego wpływu na źródła, z których wychodzą gromy i ciosy.

A jednak i w tej okropnej chwili nie wolno jest tracić otuchy. Rdzeń narodu naszego jest mocny i zdrowy. Klęski, które w niego biją, mogą go kaleczyć i krwawić, nie zdołają go jednak obalić, ani złamać. O ile można, to i w tej krwawej zawierusze nie załamujmy ślamazarnie rąk, ale przeciwnie, pracujmy dla przyszłości. Zakładajmy szkoły, aby krzewiły oświatę; ochrony, aby osłaniały dzieci od zepsucia. Zakładajmy stowarzyszenia i instytucye, które nas skupiają i organizują. Prostujmy spaczone pojęcia, wyrabiajmy uczucia; a przedewszystkiem to zbawcze i twórcze uczucie miłości kraju i ludzi, które powinno być jedną z naczelnych dźwigni naszego odrodzenia.

Burza, która się rozszalała, musi przecież kiedyś przeminąć. Jakkolwiek złowrogie są jej uderzenia, moc ich wyczerpie się i ustaną. Niechajże słońce, które wtedy wejdzie, znajdzie nas tylko pokrwawionych, ale nie wyczerpanych aż do upadku...

Z PIŚMIENNICTWA.

Ostatni numer tygodnika „Myśl Polska“ zawiera następujące artykuły i utwory literackie: „Postępy konstytucyonalizmu“, St Grabskiego, „O kwestyi agrarnej (III. Historyczna ewolucya wsi polskiej)“. W. C. „Ogrodnicy cierpienia“, Zdzisława Dębickiego „Z nowej książki (wiersze: Nastrój jesienny, W świat baśni, Chwila wieczorna)“, Edwarda Maliszewskiego „Idea litewska“. J. L. „Nauka w Aglii“. Zamykają numer zwykłe rubryki: Z tygodnia, Uwagi, Varya, wreszcie spis ulegalizowanych kół Macierzy Szkolnych.

Głosy rosyjskie o wypadkach siedleckich.

„Co się działo w Siedlcach?“ — zapytuje „Riecz“. Z mglistych i sprzecznych ze sobą komunikatów agencyi urzędowej dowiadujemy się, że wojsko strzelało na ulicach i do domów, i że wśród ludności jest dużo zabitych, podczas gdy z wojskowych nikt nie ucierpiał. Byłoby rzeczą pożądaną sprawdzić ilość ofiar, oraz ich wiek i płeć. Wtedy dopiero można będzie osądzić, czy słusznem jest twierdzenie, że walkę prowadzono z rewolucyonistami. Lecz jeśli w liczbie zabitych i rannych, znajdą się starcy, kobiety i dzieci, to już ten jeden fakt da nam możność przypuścić, z wszelką pewnością, że podczas strzelania zupełnie nie liczono się z bezpieczeństwem spokojnej ludności.

Czy podobny stan rzeczy jest możliwy? Czy nie należałoby poważnie zastanowić się nad tem, jak ochronić życie spokojnej ludności, przynajmniej kobiet i dzieci, jeśli już wszyscy dorośli mężczyzni mają być uważani w czambuł za rewolucyonistów.

Jeśli opinia publiczna surowo sądzi hekatomby, składane przez bombiarzy-rewolucyonistów, to nie może ona również spokojnie patrzeć na ofiary strzelania wzdłuż ulic“.

„Urywkowe i dotychczas niejasne wiadomości telegraficzne — pisze „Strana“ — mówią o krwawych wypadkach w Siedlcach. Telegram naszego korespondenta komunikuje, że „wojsko zaczęło strzelać w ślad zatem, jak z poddasza jednego z domów dano kilka strzałów do patrolu“. Niezwłocznie rozpoczął się pogrom żydowskich sklepów i wogóle wszelkich sklepów, handlujących spirytualiami.

Niewiadomo, kto był wykonawcą pogromu. Trudno również zrozumieć, czem zostało spowodowane bombardowanie nieszczęśliwego miasta, dlaczego wreszcie otoczono miasto wojskiem, odcięto go od dworca i odebrano przerażonej ludności możność ratowania się od kul karabinowych i okrucieństwa pogromców. Zarówno prywatne, jak urzędowe informacye, mówią o znacznej ilości ofiar ze strony mieszkańców miasta“.

„Dowódzca ochrony wojennej, pułk. Tichanowskij—czytamy w komunikacie urzędowym—zażądał od przedstawicieli ludności żydowskiej wydania wszystkich strzelających bundzistów. Zdaje się jednak, że w chwili tak okropnej, ludność jest najmniej zdolną do wnioskowania o tem, kto strzelał.

W całej tej, dotychczas niewyjaśnionej sytuacyi, jedna rzecz nie podlega wątpliwości. Stan wojenny nie zabezpiecza zarówno poszczególnych obywateli jak i całych miast od fatalnych i niedających się naprawić nieszczęść.

Siedlce naraz skoncentrowały na sobie ogólną uwagę—pisze „Now. Put'“. Maleńkie miasto polskie jest zalane krwią, płonie od wznieconego przez pociski armatnie ognia. Wzrok nasz z męczącym wysiłkiem próbuje przeniknąć gęstą mgłę niejasnych komunikatów telegraficznych i zrozumieć właściwą formę tego straszliwego zjawiska, jakie nawiedziło Rosyę. Kto go stworzył? Kto wywołał? Z jaką kategoryą krwawych zjawisk, tak obficie zapełniających nasze życie, mamy tu do czynienia? Otrzymane dotychczas wiadomości są przepełnione liczbami zabitych i rannych, nie dają dokładnego pojęcia o tem, jak powstał pogrom siedlecki. Zdaje się mamy do czynienia z nowym typem. Jest to niespodziewana kombinacya karnej ekspedycyi z pogromem żydowskim, łącząca w jedną całość wszystkie okropne strony jednego i drugiego, niszcząc jednocześnie najbardziej charakterystyczne cechy obu tych zjawisk. Z niezwykłą jasnością występują dotychczas ekscesy czynności karnych.

Z jeszcze większą jasnością występuje fakt, że tyle razy zapowiadane uspokojenie oddala się od nas coraz bardziej. Każdy z nas odczuwa okrutne dowody, świadczące o tem, że droga, obrana dla uspokojenia kraju i dla przygotowania reform z każdym krokiem oddala nas od tego celu i wprowadza na trzęsawisko, z którego nie widać wyjścia“.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** W piątek, dnia 1 września, odbyły się wybory członków do 6 komisyi —3 przygotowawczych: finansowej, rewizyjnej i prawnej i 3 wykonawczych: kanalizacyjnej, szkolnej i ogrodowej.

Zostali wybrani do komisyi finansowej pp.: Baszin (36—19), Brażnikow (32—23), Brzozowski (45—10), Wiszniewski (38—17), Wołyński (36—19), Grabowski (38—17), Iwanowski (40—15), A. Kobiec (39—16), Macon (49—6), Orgis v. Rutenberg (34—21), A. Rozow (33—22), Smulski (52—3), Cytowicz (29—26), Jakubowski (32—23), Rybiński (43—11), Kotlarow (42—13), Rzepecki (41—14), Tolli (39—16), Szlejfer (35—20), W. Kobiec (35—17), Szczytkowski (34—21), N. Rozow (33—22).

Do komisyi rewizyjnej pp.: Wołyński (36—19), Jozefi (23—22), Kuczyński (32—23), Orgis v. Rutenberg (34—16), Rybiński (44—11), Szeftel (36—19), Szczytkowski (36 — 19), Jakubowski (30—25), Rzepecki (42—13), Grabenko (30—25).

Do komisyi prawnej pp.: Brzozowski (47—8), Żdanowski (45—10), Zajcew (47—8), Jozefi (36—19), Ołtarzewski (38—17), M. Rozow (37—18), Smulski (52—3), Tolli (48—7), Jaroszewski (42—13), Biełogric Kotlarewski (42—13), Orgis v. Rutenberg (41—14), Kunderewicz (39—16).

Do komisyi szkolnej pp.: Burczak (37—18), Wołyński (30—25), Zajcew (38—17), Zacharyewski (31—24), Iwaszczenko (44—11), A. Kobiec (33—22), W. Kobiec (32—23), Kontrebiński (32—23), Kunderewicz (33—22), A. Rozow (35—20), I. Rozow (33—22), Rybiński (38—17), Sołucha (33—22), Storożenko (29—26), Tolli (44—11), Czernow (36—19), Szeftel (35—20), Jakubowski (29—26), Jaroszewski (32—23), Stradomski (39—16), Płachow (38—17).

Do komisyi ogrodowej pp.: Bohdanow (42—14), Bryczkin (44—11), Grabowski (43—12), Konarski (29—26), Kunderewicz (28—17), Lesisz (51—4), M. Nowikow (33—22), Rzepecki (41—14), I. Rozow (35—19), M. Rozow (37—14), Sołucha (35—21), Storożenko (30—25), Cytowicz (37—18), Szeftel (34—21), Szczytkowski (33—22).

Do komisyi kanalizacyjnej pp.: Baszin (35—20), Bukowiński (44—10), Burczak (43—12), Wiszniewski (41—14), Wołyński (35—20), Demczenko (35—20), Zacharyewski (37—18), Iwanowski (39—16), Jozefi (35—20), Orgis v. Rutenberg (38—17), Płachow (40—15), M. Richert (41—14), N. Rozow (33—22), Stradomski (41—14), Sierenko (35—20), Cytowicz (32—23), Czernow (34—18), Szeftel (33—22), Szczytkowski (36—19), Szkidczenko (31—24), Szałajew (41—14), Falberg (46—9), I. Rozow (33—22), A. Rozow (34—21), Kich (41—19), Grabenko (32—23), Brażnikow (29—26).

Dodatkowe wybory do komisyi wodociągowej—p. Grabenko.

— **Posiedzenie komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej.** Wczorajsze posiedzenie komitetu do spraw gospodarski ziemskiej odbyło się w tym samym składzie, co dnia poprzedniego. Komitet przypuszczalnie dwa do trzech dni będzie obradował, celem rozpatrzenia i zatwierdzenia wszystkich referatów, przedstawionych przez powiatowe zarządy ziemskie. Żywą wymianę zdań wywołał referat o wydadkach ziemskich stacyi pocztowych. Po ożywionych dyskusyach komitet zatwierdził przedstawiony referat, sprawę zaś zwiększenia kompletu koni w pow. czygiryńskim postanowiono odłożyć do specyalnego posiedzenia. Na utrzymanie zarządów powiatowych zarząd gubernialny chciał wyasygnować 39,590 rb., z tego 6,600 rb. na zarząd kijowski. Na utrzymanie urzędników zarząd wyznaczył ogółem 22,500 rb. według obrachunku: prezesowi zarządu 5,000 rb., 5 członkom po 3,000 rb. oraz sekretarzowi 2,500 rb. Oprócz tego na utrzymanie niezbędnych urzędników przeznaczono 24,500 rb.

— **Z uniwersytetu.** Po zaliczeniu w poczet studentów abituryentów-chrześcian kijowskiego okręgu naukowego, wczoraj zaliczono na wszystkie wydziały, oprócz medycznego, abituryentów innych okręgów. Oprócz tego zaliczono trzech seminarzystów, którzy dołączyli do prośb o przyjęcie certyfikaty o złożeniu egzaminów dodatkowych (2 na wydział historyczno-filologiczny i 1 na prawny).

Dnia 26-go sierpnia zarząd uniwersytetu zdecydował prosić ministra oświaty o pozwolenie przyjęcia do uniwersytetu tych izraelitów kijowskiego okręgu naukowego, którzy odpowiadają wymaganiom; na wczorajszej sesyi zarządu decyzyę tę uzupełniono artykułem o dołączeniu do prośby izraelitów wszystkich okręgów naukowych. Jutro prośba złożona zostanie kuratorowi dla przedstawienia do ministerstwa.

— **Walne zgromadzenie studentów politechniki,** naznaczone na dzień wczorajszy dla omówienia sprawy otwarcia zakładu — przyciągnęło zaledwie 400 słuchaczy. Zdania podzieliły się: jedni uważali, że otwarcie politechniki, jako instytucyi autonomicznej, może być uznane tylko przy dopuszczeniu mityngów; drudzy zaś protestowali, powołując się na to, że po pierwszym mityngu politechnika zostanie zamkniętą. W końcu stanęło na tem, że tak poważna sprawa nie może być zdecydowaną zaledwo przez piątą część studentów, postanowiono więc zwołać w sobotę, 9 września, nowe walne zgromadzenie, które zdecyduje sprawę ostatecznie.

— **Z politechniki.** Termin składania podań o uwolnienie od wpisowego i o naznaczenie stypendyów upływa 15-go września, termin zaś opłacenia wpisu 1 października.

Studenci, którzy złożyli odpisy dokumentów, proszeni są o jak najrychlejsze złożenie oryginałów.

Studentów, którzy nie zdążyli zapisać się u dziekana wydziału chemicznego na wykłady i zajęcia praktyczne, koledzy proszą stawić się w inspekcyi dla podpisania prośby zbiorowej do dziekana.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj w sądzie wojennym rozważana była sprawa podporucznika 5 batalionu saperów, Żadanowskiego, oskarżonego o udział w zbrojnym buncie saperów w listopadzie roku zeszłego. Zadanowski skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.

— **Kara prasowa.** Redaktor gazety „Kijewskije Otgołoski Żizni“, p. Garmaszow, za artykuł wstępny, pomieszczony w Nrze 112 tej gazety, skazany został przez głównego naczelnika kraju na miesiąc zamknięcia w więzieniu.

— **Podwyższenie pensyi kancelistom uniwersyteckim.** Wolnonajemni kanceliści uniwersyteccy złożyli rektorowi uniwersytetu zbiorowe podanie o podwyższenie pensyi, uskarżając się na to, że przy drożyźnie życia w Kijowie, 30 rublowa pensya miesięczna jest stanowczo niewystarczająca, a praca zbyt ciężka, szczególnie bez żadnej nadziei na awans (są kanceliści, którzy otrzymują 30 rb. miesięcznie w ciągu 10, 20, a nawet 30 lat). Wszyscy kanceliści (29 osób) otrzymują jednakową pensyę — 30 rb. miesięcznie. Na wczorajszej sesyi zarządu prośba kancelistów została uwzględnioną: zwiększono im pensyę o 10 rb. miesięcznie, poczynając od d. 1-go października r. b.

— **Prowizoryczny obrachunek produkcyi cukru.** Na podstawie danych, dostarczonych przez zarządy akcyzy na dzień 15 sierpnia, ministeryum sk[illegible] oblicza przypuszczalną produkcyę cukru w kampanii 1906—1907 roku, łącznie z doliczonymi z poprzedniej kampanii wolnym i nietykalnym zapasami, na 80,6 milionów pudów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powyższa cyfra jest mocno przesadzoną. Jak wiadomo, urzędowy, t. zw. pierwszy prowizoryczny obrachunek zbioru cukru jest oparty na danych o najwyższym wydatku cukru z jednostki wagi buraków za poprzedzające trzy lata, jest to zatem zupełnie teoretyczna ocena maksymalnej produkcyi. To też nic dziwnego, że różnica między podobnem obliczeniem i cyfrą ostatecznego rezultatu kampanii okazuje się co roku, bardzo znaczną w ubiegłym roku wynosiła ona 6 milionów pudów, a w ciągu ostatnich 10 lat od 1 do 10 mil. pudów i tylko raz rzeczywista produkcya przekroczyła prawie na 3 mil. p. cyfrę pierwszego rzędowego obrachunku.

Pomimo wypowiadanych pr[illegible] których cukrowników pr[illegible] urodzaj buraków i pro[illegible] będą ogromne, przyczem [illegible] jest cyfra zbioru cukru do [illegible] z dziesięciny, sądzimy, że ob[illegible] ma dostatecznych powodów [illegible] puszczać, ze cyfra 125 pud[illegible]

sięciny w przecięciu dla całego państwa zostanie przekroczoną; pozostajemy zatem przy naszem dotychczasowem obliczeniu, które przewiduje ogólną produkcyę cukru w cyfrze *maximum* 71,3 mil. pudów.

Produkcyjność wszystkich czynnych cukrowni w państwie została obliczona przez ministeryum skarbu, według zasad prawa d. 23 maja 1903 r., dla nadchodzącego okresu na 73.943,004 pudy; ponieważ zaś normalna produkcya jest naznaczona w ilości 70 mil. pudów, więc z cyfry produkcyjności, określonej dla każdej cukrowni, do podziału na kategorye (wolny cukier, nietykalny zapas i pożyteczny wolny zapas) będą przeznaczone 80,000 pudów plus 92,3 procent od pozostałej cyfry produkcyjności każdej fabryki cukru.

— **Zastaw cukrowni na zabezpieczenie akcyzy**. Dnia 27 sierpnia zostało Najwyżej zatwierdzone przedstawienie ministra skarbu o prolongowanie ukazu z d. 31 grudnia 1905 r., którym było udzielone zezwolenie na zastaw cukrowni na zabezpieczenie akcyzy od cukru. Wspomniany ukaz zachowa moc aż do czasu rozpatrzenia w przewidzianym przez prawa zasadnicze porządku projektu prawa o zastawie cukrowni, O powyższem gubernialne zarządy akcyzy zostały zawiadomione drogą telegraficzną, w celu bezzwłocznego prolongowania wydanych cukrownikom świadectw zastawowych.

— **Kara pieniężna**. Kijowska Izba kontroli zawiadomiła gubernatora kijowskiego, że przy rewizyi sprawozdania z podatków państwowych od nieruchomości za r. 1904 wykryto, że duże kwoty tego podatku zarząd miejski wnosił do kasy nie w terminie, oznaczonym w 102-im paragrafie ustawy o podatkach bezpośrednich, a znacznie później. Izba kontroli przeto skazała urzędników zarządu miejskiego na karę pieniężną w kwocie rb. 805 op. 08 i zwróciła się do gubernatora z prośbą o wyegzekwowanie tej sumy.

— **Wypuszczenie na wolność**. Z więzienia łukjanowskiego zostali wypuszczeni na wolność: P. A i I. F. Liśniewscy, G. Marys, P. Pentik, K. Michajłow, S. Krasnoborod i A. Spirydonow. Powyższe osoby, jako niebezpieczne, wydalone będą po za obręb Kijowa na czas trwania stanu wojennego.

OSOBISTE.

— Powrócił z Czernihowa prezes kijowskiego sądu okręgowego, N. S. Grabar.

— Z gubernii podolskiej przyjechał i zamieszkał w Grand Hôtelu wicegubernator podolski, I. M. Niekludow.

— Adw. przys., p. Edward Paszkowski, członek redakcyi naszego pisma, powrócił.

— ZUCHWAŁY NAPAD. Dnia 1 września o godzinie ósmej wieczorem, na szosie w pobliżu Demiówki, dokonano napadu na Mieczysława Janczewskiego, który wracał z willi Karawajewa. Napastnicy, w liczbie trzech, rzucili się na Janczewskiego, gdy ten minął cegielnię Wolkowa, a zatkawszy mu usta i oczy błotem, zabrali 160 rubli, poczem uciekli.

— UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Wieczorem, dnia 1 września, ze szpitala Kiryłowskiego, przez okno uciekło dwóch więźniów, pozostających w rozporządzeniu sędziego pokoju, N. Warfołomiejew i B. Szlemowicz. Po upływie trzech godzin obu zbiegów schwytała policya na ulicy Kiryłowskiej.

— UWIĘZIENIE OPRYSZKÓW. W domu Nr 10), byłego radnego Zalewskiego, przy ulicy Kabierezno-Łybedzkiej, podczas rewizyi zaaresztowano niejakiego Zubkowa, pozbawionego praw i wysłanego z Kijowa na czas trwania stanu wojennego. Na moście, na szosie Kackiej, zatrzymani zostali złodzieje I. Bannyj i S. Pasiecznik, niosący w tobołku rzeczy kradzione.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania M. Ostamczuka, w domu Nr 9 przy ulicy Samsonowskiej skradziono różne rzeczy.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 września 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	15,1	19,2	17,0
Barometr przy 0 w m. m.	743,1	743,6	742,1
Stop. wilgotności w proc.	91	79	96
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.W.6	W.3	P.Z.3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	8	8	10
Ilość opadów w m/m.	—	1,4	1,6

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,8
Najniższa	14,4
„ na powierzchni ziemi	13,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	17,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	13,9

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Depeszy nie otrzymano.

Otwarcie polskiego T-wa gimnastycznego.

Wczoraj, o godz. 11-ej rano, odbyło się poświęcenie gmachu, zajmowanego przez polskie T-wo gimnastyczne. Poświęcenia dokonał ks. Feliński wobec członków zarządu. Wieczorem tegoż dnia odbyła się pierwsza wieczornica, w której przyjęło udział liczne grono Towarzystwa miejscowego. Sala miała świetny widok: ściany pięknie udekorowane zielenią i ozdobami sportowemi. Szeregi krzeseł w sali głównej, zajęte licznie przez panie i panów (może nawet nieco zbyt strojnych, jak na wieczornicę). Ożywienie ogólne i zainteresowanie. Wszyscy oczekują z niecierpliwością podniesienia zasłony.

O godz. 9 i pół kurtyna odsłoniła żywy obraz, utworzony przez kilkunastu gimnastyków. Zręcznie ułożona grupa sprawiała bardzo miłe wrażenie na publiczności, która też wyraziła zadowolenie licznymi oklaskami.

Następnie wystąpił z mową p. Zie-[illegible]

[illegible] gimnastyczne polskie mó-[illegible] ogniskuje społeczeństwo [illegible]acy społecznej. Jakaż to [illegible] jest to praca nad odro-[illegible]stki.

[illegible]kiej pracy rozumieli sta-[illegible] do harmonijnego rozwoju ciała i ducha, rozumieli Niemcy w chwili, gdy spadły na nich najcięższe ciosy.

Pod tem hasłem pracowano nad odrodzeniem narodu w Czechach.

Pod tym sztandarem rozpoczął się ruch sokolski w Polsce.

Pod hasłem: „W zdrowem ciele zdrowa dusza“ — zostało założone i obecne T-wo.

Znaczy to, iż zadaniem jego jest pracować nad usunięciem wszystkich tych wad fizycznych i moralnych, które nas czynią niezdolnymi do pracy.

Skromna to praca, szara, codzienna lecz i w niej jest bohaterstwo.

Bo nietylko jest bohaterem, kto na polu walki życie złoży w ofierze ojczyźnie, ale i ten, kto wpatrzony w cel wyższy, codziennym wysiłkiem do niego dążyć potrafi.

Ale ta praca, do której wzywa obecnych T-wo, tylko wtedy będzie miała skrzydła sokole, kiedy będzie prowadzona z nieustającą świadomością celu ostatecznego.“

Po przemowie, przyjętej z wielkiem uznaniem przez publiczność, rozpoczęła się wieczornica. Zabawa odbywała się według następującego programu;

1) Ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem nauczyciela gimnastyki, p. Hamburgera.

2) „On jest piękny i wspaniały“ Schumanna i „Bibiński walc“ Tatarkiewicza (na bis) wyk. p. A. Lachowiczówna przy akompaniamencie p. Opolskiej.

3) „Hej, druhowie“ — wyk. Chór.

4) „Scherzo“ Szopena na fortepianie wyk. p. Opolska.

5) „Barkarolla“ Gounoda i „Życzenie“ Rubinsteina (na bis) wykona p. Wilczkowski.

6) „Skrzypki-swaty“ Kretzera i „Mów do mnie jeszcze“ Rutkowskiego (na bis), wyk. p. L. Jankowska.

7) „Ridona mi la calma“ Tosti'ego, „Nic tylko nie“ Densa (na bis), „Nie kocham cię“ Tosti'ego, wykonał P. A. Borkowski.

Na tem skończyły się popisy, poczem sala natychmiast zmieniła swój wygląd: uprzątnięto krzesła, zastawiono liczne stoły i publiczność razem z wykonawcami zasiadła do wspólnej wieczerzy.

Dzięki wielkiej rozmaitości w popisach, śmiało powiedzieć możemy, iż wieczór wczorajszy na długo zostanie w pamięci obecnych, jako bardzo miłe wspomnienie. Wielkie zainteresowanie budziły popisy gimnastyczne, jako widowisko, zupełnie nowe dla naszej publiczności. Nasi gimnastycy, pomimo, iż niezbyt dawno zaczęli się wprawiać, doszli jednakże już do takiej doskonałości, iż z łatwością wykonywali dość trudne ćwiczenia, tworząc przy tem bardzo malownicze grupy.

Sowite oklaski, a często i kwiaty, które rzęsiście sypały się ze strony publiczności, najlepiej świadczyły o zadowoleniu, które sprawili jej śpiewacy i śpiewaczki.

Zabawa wiele zyskała, dzięki uprzejmości gospodarzy, którzy nie szczędzili swej pracy, by uczynić ją, jak można, najwięcej ożywioną.

Mały fejleton.

— Servus! szanowni państwo...

— Co?..

— Ano nic... Dyabli mnie nie wzięli... Jeszcze żyję ku ogromnej radości moich kredytorów i redakcyjnego woźnego, który mnie przywitał uśmiechem, mówiacym:

— Wielmożny pan utył!...

Utyłem...

Utuczył mnie ogromny spokój europejskich hotelowych pensyonatów, które w obecnej chwili są—wesołą, dobrze odkarmioną, szczęśliwą Polską...

Taka bowiem szczęśliwa Polska jest, ale tam, w tonących w europejskim komforcie pensyonatach, w nadmorskich willach, w zakładach kąpielowych, nad jeziorami, u stóp Pirynejów... hen... daleko!...

Prawdziwie chorzy, prawdziwie zmęczeni wrócili...

Tamci inni — a liczba ich tysiące — zostali...

Siedlce, Żyrardów, sierpniowa Warszawa, to straszliwa, lecz jakaś bezcielesna, rozwiewna i nieuchwytna mara, która stoi na dalekiej rubieży i nie puszcza ich z wesołej hotelowej Polski do tamtej — smutnej...

— Jedziemy, łaskawy rodaku, do Abbazyi, potem do Szwajcaryi, potem — albo my wiemy, albo my wiemy!...

I rodacy jadą....

Jadą...

— Bo tam, łaskawco, waryaci wszystko do góry nogami przewracają... Ale to chyba wiecznie trwać nie będzie... Przyjdzie czas, a wtedy wrócimy...

Więc jadą...

Zabawy, wyścigi, wycieczki, ocean i góry, dzieła sztuki i komfort ułatwiają długie chwile oczekiwań i niepewności...

A Siedlce i Warszawa, palące się dwory i zakrwawione szmaty smutnej ziemi pracują dla nich na spokój....

Czarny Jegomość.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 31 sierpnia.

✕ W pierwszej połowie września, jak nam komunikuje nasz korespondent, przybywa do Carskiego Sioła Dwór Najwyższy. Wobec tego etat policyi tajnej zostanie znacznie zwiększony. Prócz tego w mieście została zorganizowaną filia „związku walki czynnej z rewolucyą“, która posiada własnych kolporterów do sprzedaży wydawnictw *czarnosietiennych*.

✕ W bieżącym roku szkolnym w szkole Teniszewskiej zostanie wprowadzonym semestryalny system. O ile ten system da wyniki dobre, wprowadzonym zostanie w innych średnich zakładach naukowych.

✕ Z Moskwy zawiadamiają ministerstwo spraw wewnętrznych, że wśród robotników od kilku dni daje się zauważyć ferment. Wypadki strajków ekonomicznych zwiększyły się. W dni świąteczne odbywają się wiece w fabrykach.

Porzucając pracę, robotnicy rozchodzą się spokojnie. Robią oni starania u moskiewskiego naczelnika miasta, aby zechciał przyjąć ich deputacyę i wysłuchać zażaleń.

✕ W ministerstwie spraw wewnętrznych komunikują naszemu korespondentowi, że przyjazd do Petersburga mskiewskiego prezydenta miaste, p. Guczkowa, ma na celu wyświetlenie kilku kwestyi bieżących i spraw, dotyczących moskiewskiego samorządu miejskiego. P. Guczkow będzie przyjętym przez p. Stołypina: Mówią, że premier ma udzielić p. Guczkowowi wskazówek, tyczących się prac przedwyborczych.

✕ W ostatnich dniach na kilku liniach kolejowych zostały spotęgowane represye za strajki w warsztatach kolejowych. Na kolei np. Moskiewsko-Brzeskiej wydalono majstrów i robotników za zeszłoroczne strajki w warsztatach tej kolei.

✕ Korespondent nasz zasięgnął informacyi w ministerstwie spraw wewnętrznych z powodu wiadomości, podanych przez pisma, że policyjnym urzędnikom klasowym w Moskwie rozkazano we wszystkich tych wypadkach, gdy nie pełnią oni służby, ubierać się po cywilnemu. Informacya ta jest prawdziwą.

Z Warszawy.

✕ Jak zapewnia pismo żargonowe „Weg“, zostało podobno ujawnione, że pierwszy strzał do wojska, który wywołał strzelaninę, dać miał urzędnik Wasilewskij. Znaleziono u niego rewolwer. Zwłoki Wasilewskiego leżą o becnie w koszarach.

✕ „Kuryer Warz.“ kreśli straszny obraz rumowisk siedleckich. Czytamy w tem piśmie:

„Miasto stopniowo wraca do równowagi, smutny jednak przedstawia jeszcze widok.

Na ulicach, jak cienie, snują się wynędzniałe postacie o wylęknionych, bólem i rozpaczą wykrzywionych twarzach.

Te postacie tworzą ruch uliczny, ruch, ograniczający się do koniecznego przedostania się z jednej ulicy na inną, rzadko z jednego krańca miasta na drugi..

Zrana ruch — jeśli to ruchem nazwać można — jest największy.

Oto tu i owdzie przesuwa się postać o pokrytem troską czole — to ojciec licznej rodziny, głód cierpiący, szuka w mieście kęsa chleba i radby zań wszystko, co ma, zapłacić.

Chleba jednak brak nawet dla tych, co mogą płacić... O takich, którym nędza w oczy zagląda, już nie mówimy!

Oto znowu pustą ulicą, pod murami domów, przesuwa się z zapłakanemi oczyma kobieta-matka i zapytuje o swe dziecię zaginione. Biedna! widzi jeszcze wzruszenia ramion i słyszy straszne słowa:

— Może zabili?... Może w więzieniu?... Może zginął w płomieniach...

Zrozpaczona matka idzie przed gmach więzienny i tam godzinami wystaje, żebrząc, by ją wpuszczono, by pozwolono szukać dziecka pomiędzy więzionymi rannymi, pomiędzy niepogrzebanymi zabitymi...

— Nie wolno! — mówią jej wokoło.

— Kilku członków dozoru więziennego za udzielanie i ułatwianie informacyi zostało aresztowanych...

Tam znowu przed zarządem gminy gromadzą się dzieci opuszczone — dzieci-sieroty.

Otrzymują kęs chleba, łzami go roszą i idą na cmentarz, by znowu płakać, znowu żałośnie o swej doli sierocej zawodzić...

Ci „przechodnie“, tworzący normalny ruch uliczny, są tak wszyscy nieszczęśliwi, tak pożałowania godni, że nawet nie wyciągają dłoni po jałmużnę, bo wszyscy widzą w sobie jednakich nędzarzy!...

Nawet przypadkowy przechodzień — chwilowy gość w tem mieście — czuje się nieszczęśliwym, w przeświadczeniu, że stąpa śladami świeżej krwi, że patrzą na niego jedynie załzawione boleścią oczy, że oddycha powietrzem przesyconem czadem spalenizny...

Co okiem rzuci, to widzi ślady pożogi, to słyszy brzęk resztek szyb, huk rozpadających się w zbombardowanych domach belek i cegieł...

Wprawdzie, by oka tego przypadkowego gościa nie raziły obrazy zniszczenia, kazano w ciągu trzech dni powprawiać szyby, ponaprawiać lady i półki w sklepach, doprowadzić do pierwotnego stanu ulice i domy...

Kazano, lecz nie pytano o środki; zapomniano, że normalny wygląd miasta nie przywróci dobrobytu jego mieszkańcom, nie zaspokoi głodu, nie ukoi nędzy... Kazano!...

W szpitalu jęczą, dogorywają ranni. Prawda — nie wszyscy blizcy są śmierci; prawda, niektórzy wyjdą niebawem, tak! lecz po to, by nie znaleźć swego domu, niewidzieć już więcej zabitych najbliższych krewnych. Wyjdą po to, by znowu łzy ronić, znowu popaść w gorączkę rozpaczy. A takich pośród rannych, jak informuje lekarz, jest wielu...

To morze łez, jakie się nad całem miastem rozlało, szemrze błagalnie o pomoc; miejmy nadzieję, że błagania te kraj, że skargi te świat cały usłyszy.

Dzień wczorajszy, rozpoczęty o świcie salwą, która pociągnęła za sobą znowu dwie ofiary, minął spokojnie.

Gubernator przyjął delegacyę obywatelską, z rabinem na czele, i pozwolił jej na zawiązanie komitetu pomocy. Rozpoczęto wypiek chleba dla głodnych z nadesłanej z Warszawy i Łukowa mąki.

Pomocy w dalszym ciągu uczuwa się gwałtowna potrzeba.“

+ Podług informacyi siedleckiej gminy żydowskiej, było w szpitalu Żydowskim i domach prywatnych 142 zabitych i 450 rannych. aresztowano 280 osób, przeważnie Żydów.

✕ Uniewinniony niedawno przez warszawską izbę sądową działacz kolejowy, p. Maracewicz, więziony dotychczas w więzieniu śledczem na Pawiaku z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, zostaje wypuszczony na wolność z warunkiem wyjazdu z granic Królestwa Polskiego.

Z zagranicy.

Sprawy japońskie. „Daily Telegraph“ otrzymał telegram, donoszący o krążeniu nowych i tym razem znacznie pewniejszych pogłosek, o zamierzonem ustąpieniu Hayaszi'ego ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

W Takio odbyły się olbrzymie manifestacye, ktkre spowodowały dość długą przerwę ruchu ulicznego. Szczegółów brak.

„New York Herald“ dowiaduje się, że Chiny założyły protest przeciw tytułowi generał-gubernatora, przysługującemu japońskiemu wielkorządcy w Kwantungu. Państwo niebieskie protestuje również przeciw sądom japońskim w Mandżuryi, opierając się na dawniejszej umowie z Rosyą, w myśl której chińskie urzędy, w wydzierżawionej prowincyi, obowiązane były posługiwać się tylko kodeksem ojczystym.

Wrzenie na Kubie. „New York Herald“ donosi, że ruch powstańczy na wyspie wzmaga się. Między Hevrdura i Consolacion del Suz odbyła się nowa znaczna potyczka.

Dnia 1-go b. m., zebrała się zwołana przez prezydenta Palmę, izba Kubańska, w celu rozpatrzenia groźnej ze wszechmiar sytuacyi.

We Francyi. Według „Journal'u“, 800 urzędników kolejowych w Rennes wniosło protest przeciw nowemu prawu o odpoczynku tygodniowym, które nie dotyczy personelu kolejowego,

„Matin“ podaje telegram z Valencienes o krwawej bójce między socyalistami a procesyą katolicką, która się utworzyła wbrew zakazowi prefekta. Ksiądz i wiele osób prywatnach zostało ranionych.

Choroba Chamberlaine'a. „Evening News“ donoszą o ciężkiej chorobie Joe Chamberlaine'a. Bardziej jest, niż prawdopodobnem, że wybitny mąż stanu nie będzie mógł brać udziału w jesiennej sesyi parlamentu, w którym obecnie zasiada jako poseł.

Manewry w Aldershot i Chichester. „Daily News“ donoszą, że generał French udaje się do Aldershot, w celu przygotowania swego korpusu do wielkich jesiennych manewrów armii angielskiej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 2 września. — Wczoraj, w cyrkule szóstym, dokonano masowej rewizyi wszystkich mieszkań, aresztowano tysiąc trzysta osób; zresztą w Warszawie dość spokojnie.

Na prowincyi ogromnie wzrasta bandytyzm, w wielu okolicach, zamaskowani opryszkowie rabują dwory.

Sprawcy zawsze uciekają.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 1 września.—Na naradzie przedstawicieli wszystkich ministerstw, w sprawie żywnościowej, uznano, że dane, dotyczące potrzeb żywnościowych w guberniach: włodzimierskiej, kostromskiej, kurskiej, riazańskiej, twerskiej, orenburskiej i astrachańskiej nie są dokładne; dlatego też postanowiono, z wydzieleniem na potrzeby powyższe stosownych sum wstrzymać się, aż do zebrania dokładniejszych informacyi. Zgadzając się na sposób określania, przyjęty przez instytucye ziemskie, oraz kałuski i ufimski komitety gubernialne, rada rozmiaru potrzeb żywnościowych, oraz ilość ziarna niezbędnego na zasiewy, określiła w pudach, dla gubernii: wóroneskiej, kazańskiej, niżegorodskiej, orłowskiej, penzeńskiej, samarskiej, saratowskiej, simbirskiej i tulskiej. Największa nędza panuje w gubernii samarskiej, dla której przeznaczono 16 milionów pudów zboża, w celu zaspokojenia potrzeb żywnościowych oraz dostarczenia ziarna na zasiew; na gubernię kazańską przeznaczono 11 milionów pudów zboża dla zaspokojenia głodu, a 4 miliony na zasiew, w guberaii saratowskiej — 10 milionów pudów na potrzeby żywnościowe i 5 milionów na zasiew.

Specyalny komitet, obradujący w sprawach stowarzyszeń, nie zatwierdził partyi „wolności ludu“, oraz związku „październikowców“, ze względów formalnych.

Wczoraj, o godzinie 9-ej wieczorem, wybuchł pożar w petersburskim zakładzie budowy wagonów, który niebawem ogarnął wielką przestrzeń. Zupełnemu zniszczeniu uległy warsztaty polowe, skład posadzek, modelarnia, gmach giełdy drzewa, nowy tartak, mieszkania urzędników, stacya elektryczna, tartak, poruszany elektrycznością i sala przyjęć. Gmachy fabryczne zasekurowane były na 2 miliony rubli. Straty sięgają pół miliona rubli. Ze straży ogniowej 20 osób zostało poszwankowanych. O godzinie jedenastej wieczorem pożar zlokalizowano.

Moskwa, 1 września. — Dzisiaj, w zaułku Kostomarowskim, policya zaważyła przejeżdżających przestępców „wywłaszczycieli“, należących do drużyny bojowej, podczas wypadków grudniowych. Policyant schwycił za rękę głównego z nich, Zwierewa, towarzysza straconego Massurina. Zwierew wyrwał się z rąk policyanta, lecz uciekając, wpadł na drugiego. Wystrzałem z rewolweru Zwierew przebił palto policyanta, jednocześnie raniąc swego kolegę-wspólnika, Czernousowa. Policya zaaresztowała Zwierewa i Tołkunowa. Obaj oskarżeni są o popełnienie szeregu ciężkich zbrodni.

Petersburg, 1 września. — Pomiędzy stacyami Czyrkowicami i Opolem, w powiecie jamburskim, trzech nieznanych złoczyńców dokonało w dzień napadu na pociąg, idący z Krasnego Sioła, w celu ograbienia poczty.

Złoczyńcy dali parę wystrzałów. pocztylion również strzelał do nich. Szwanku nikt nie odniósł, poczta w całości przybyła do Opola.

Petersburg, 2 września. — Pożar petersburskiej fabryki wagonów trwa w dalszym ciągu, jakkolwiek dziś zrana ogień zmniejszył się. Ilość poszkodowanych dochodzi do 22-ch strażaków i robotników. Niektórzy są ciężko ranni. Praca w fabryce chwilowo zawieszona.

Wydawnictwo gazety „Pierełom“ zostało wznowione.

Petersburg, 1 września. — Naczelnik miasta skazał technika zarządu miejskiego, Liszniewskiego, na 1,500 rubli kary, lub trzymiesięczne więzienie za urządzenie nielegalnego zgromadzenia na miejscu budowy kamienicy miejskiej przy ulicy Sadowej.

Herszt bandy, który zamierzał zrabować pociąg, niejaki Kichtenko, zeznał że służył w Gatczynie przy telegrafie, skąd za nieprawomyślność został wydalony. Po otrzymaniu dymisyi popadł w nędzę; wtedy to poznajomił się z niejaką Zuker. Idąc za jej poradą wstąpił do partyi rewolucyjnej. Plan napadu opracował sam Kichtenko na spółkę ze swym znajomym, obeznanym z czynnościami kolejowemi. Wskutek wykrycia na Ochcie w gmachu szkolnym, mieszkania konspiracyjnego, zamiary ich zostały zniweczone. W sprawie tej przyszli z pomocą żandarmom członkowie związku „walki czynnej z rewolucyą i „rosyjskiego ludu“. Świeżo uwięziono jeszcze dwie osoby.

Warszawa, 1 września. (Od korespondenta urzędowego). — W ciągu ostatnich trzech miesięcy raniono: 22 policyantów, 6 żandarmów i 27 żołnierzy; zabito: 23 policyantów, 5 żandarmów i 12 wojskowych; wskutek wybuchu bomb poniosło śmierć 6 osób, raniono 18; sklepów monopolowych ograbiono 80.

Władywostok, 2 września. — Kilka osób weszło do filii Banku syberyjskiego i krzyknąwszy: „ręce do góry“, zabrali kasę.

Moskwa, 2 września. — Profesor Guericz, z racyi odezwy związku dnia 17 października zwrócił się do A. Guczkowa z listem otwartym, w którym oświadcza, że utrwaleniu konstytucyi zagraża niebezpieczeństwo nie ze strony rządu, lecz ze strony partyi, powołanych do jej urzeczywistnienia. Głównym powodem *fiasca*, jakie poniosło zastosowywanie konstytucyi, było pragnienie Izby zagarnąć władzę. Jej projekty prawa dążyły do tego celu. Niektórzy posłowie żywili taki zamiar na mocy rewolucyjnej zasady władzy narodowej, prowadzącej do republiki; inni, bardziej umiarkowani, na mocy przekonania o konieczności rozstrzygnięcia rozdźwięku między ministrami i panującą partyą przez dymisyę ministerstwa. Przekonanie to było fatalnym błędem. Nie wszystkie teorye konstytucyonalizmu uznają konieczność takiego rozstrzygania nieporozumień, nie we wszystkich krajach parlamentarnych ministerstwo usuwa się w razie niezgody z Izbą. Oprócz tego najliczniejsza partya w Izbie nie miała absolutnej większości, ale uważaną była za przedstawicielkę Izby, tylko zawdzięczając poparciu grup, wrogich monarchii konstytucyjnej, Błędu tego nie wolno powtórzyć. Rosya potrzebuje konsekwentnej, stanowczej polityki wewnętrznej. Jest to jasnem obecnie, gdy setki ludzi zajmuje się dzikim rozbojem i są owładnięci przypominającą fanatyzm religijny manią składania ludzkich ofiar. Rząd partyjny pogorszyłby sprawę, pomagając do rozkładu. Nie znaczy to, aby nie powołać do rządów liberałów, cieszących się powszechnem zaufaniem. Znaczy to, że trzeba wyrzec się błędnego przekonania, że w Rosyi będzie konstytucya wtedy tylko, gdy teki ministrów będą rozdawane w „kuluarach“ Izby Państwowej. Guericz wita wygłoszoną przez Związek d. 17 października zasadę połączenia monarchy z narodem, którą należy wziąć za podstawę kampanii wyborczej.

Ekaterynosław, 2 września. — Ogłoszony został rozkaz generał-gubernatora o utworzeniu sądów polowych.

Władywostok, 2 września. — Czterej sprawcy napadu na Bank syberyjski są Gruzinami. Zajęcia w Banku zbliżały się już ku końcowi. Z publiczności pozostała tylko jedna kobieta. Zamknąwszy wszystkie wyjścia i pozostawiwszy dwóch towarzyszy około drzwi i okien, dwaj pozostali złoczyńcy zabrali z kasy 31,000 rubli i zbiegli. O g. 4-ej schwytano na ulicy Gruzina, w którym służba Banku poznała jednego z napastników. Gruzin jednak nie przyznaje się do udziału w grabieży.

Mitawa, 2 września. — Za ograbienie składu monopolowego w Frauenburgu i grabież majątku ziemskiego sąd polowy skazał 2 Łotyszów: Znodsa i Berzinga na karę śmierci przez powieszenie.

Siedlce, 2 września. (Od urzędowego korespondenta). — Żydowskie, a za niemi polskie gazety rzucają insynuacye na osoby urzędowe, wojsko i urzędników. „Der Weg“ podaje, że urzędnik Wasilewski, pierwszy wystrzelił do patrolu i że go zabili żołnierze; rewolwer znaleziono w jego rękach. Dwaj urzędnicy Wasilewscy są żywi i udziału w rozruchach nie brali.

Moskwa, 2 września. — Korespondent petersburskiej Agencyi telegraficznej rozmawiał z Guczkowem w sprawie stosunku „związku 17 października“, do innych partyi. Guczkow oświadczył że ugoda z partyą „pokojowego odrodzenia“ jest możliwą i pożądaną. Programy dla partyi rozesłano do 120 miejscowych filii związku. Większość będzie za ugodą, mniejszość pójdzie za większością. Porozumienie się z kadetami jest niemożliwe, związek bowiem 17 października i stronnicy partyi pokojowego odrodzenia, są to zwolennicy zreformowania Rosyi drogą pokojową, konstytucyjną; kadeci zaś są za drogą bojową, dowodem czego jest odezwa wyborska. Porozumienie się z partyą handlowo-przemysłową również jest niemożliwem; część jej członków, podczas wyborów, przyłączy się do monarchistów, część do kadetów. W działalności przedwyborczej postanowiono brać przykład z kadetów: wydawać w Moskwie dziennik, rozszerzyć prasę prowincyonalną i posłać na prowincyę mówców.

Petersburg, 2 września. — Wczoraj o g. 10 rano usiłowano ograbić kasę zarządu wodociągów miejskich na Zagorodnym prospekcie. Rabusie wpadli do zarządu i zagroziwszy rewolwerami służbie i urzędnikom, zaczęli zozbijać kasę; nie zdołali jednak rozbić i oddalili się z pustemi rękami. W kasie było 10,000 rb.

Smolensk, 2 wrzesnia. — Na naradzie prezesów zarządów powiatowych skonstatowano nader kłopotliwy stan finansów. Ziemstwa powiatowe winne są gubernialnemu około miliona rubli. Postanowiono na następnych zebraniach pomijać kwestye zasadnicze i teoretyczne poświęcając referaty sprawom gospodarczym.

Ryga, 2 września. — W dzień, w kantorze fabryki wyrobów metalowych braci Busch, nieznani złoczyńcy zabili jednego ze spółwłaścicieli fabryki, Alfreda Busch.

Aschabad, 2 września. — Na stacyi Merw, po przybyciu pociągu pocztowego, u dwóch Ormian znaleziono w workach 1,500 naboi. Jednego z Ormian aresztowano, drugi umknął.

Grodno, 2 września. — Po nabożeństwie w sokolskim kościele skradziono krzyże i lichtarze; złoczyńcy wyskoczyli przez okno, łamiąc ramę okienną.

Ekaterynosław, 2 września.—(Od kor. urzęd.). Z drukarni Izakowa, z zamkniętego lokalu skradziono dwie maszyny drukarskie ze wszystkiemi akcesoryami.

Warszawa, 2 września.—Sąd wojenny, rozważywszy sprawę Furnala i Połackiego, oskarżonych o rabunek, skazał pierwszego z nich na 20 lat katorgi, drugiego zaś uniewinnił.

Londyn, 2 września.—Do „Daily Telegraph'u“ donoszą z Tokio o zainteresowaniu się akcyami kolei Południowo-Mandżurskiej. Japonia zamierza otworzyć handlowe muzea i wystawy w Petersburgu i Niemczech.

Flota angielska odwiedzi Port Artura.

Japonia wysyła do Chin Eskadrę pod dowództwem księcia Fuszimi, który złoży wizytę dworowi pekińskiemu.

Budapeszt, 2 września.—Właściciele firm budowlanych postanowili wydalić wszystkich robotników.

Hawana, 2 września.—Dowódzcy powstańców wysłali dwóch komisarzy do komendanta krążownika „Domber“ z oświadczeniem gotowości poddania się. Komendat odpowiedział, że nie może wtrącać się do spraw Kuby i prezydent Palma rozpoczął już układy w tej sprawie z rządem Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 2 września. — Poseł grecki, Griparis, kategorycznie zaprzecza wiadomości z Sofii, jakoby Porta zawarła z Grecyą traktat zaczepny przeciwko Bulgaryi.

Genewa, 2 września. — Policya aresztowała trzy osoby, wydania których domaga się rosyjskie poselstwo w Bernie, motywując tem, że są one sprawcami kradzieży 315,000 rubli w Duszecie,

Tokio, 2 września. — W rocznicę rozruchów, z powodu zawarcia traktatów w Portsmoucie, w mieście wybuchły zaburzenia, wywołane usiłowaniem Towarzystwa tramwajowego, podniesienia cen na bilety.

Pod kierownictwem socyalistów odbyły się mityngi. Cyrkuły policyjne zamieniono na szpitale. Socyalista Macuotto nawoływał do spalenia tramwajów. W demonstracyi brało udział 10.000 osób z czerwonymi sztandarami. Redakcya gazety „Niczi-Niczi“ zburzona.

Z ostatniej chwili.

Peterhof, 2 września. — Dziś, około godziny 6-ej wieczorem, zmarł w swej willi, od pęknięcia serca, generał Trepow.

Giełda Petersburska.

2 września 1906 r.

4% Państwowa renta	70 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	341
„ „ 1866 r.	253 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	216
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	395
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	154
„ Bransk. Relsk. Fab.	106
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	458
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	151
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	84 1/2
„ „ 1906 r.	82

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; popyt przeważnie na akcye bakińskie, kaspijskid i niektóre bankowe; z funduszami i premiówkami spokojne i stałe.

Z życia prowincyi.

Z berdyczowskiego jarmarku.

D. 28 sierpnia, 1906 r.

Minął jarmark. Oficyalnie zakończony d. 22-go, pod względem pulsującego życia trwał jeszcze dni kilka. Jeszcze pozostali jarmarkowicze dobijali ostatnich targów i po likwidacyi tych ostatnich dni można dodać do opisanego w poprzedniej korespondencyi ruchu chyba o przedstawicielach firm zamiejscowych, którzy też zawitali na jarmark dla likwidacyi dawnych interesów, lub dla zawierania nowych tranzakcyi, ale wyjątkowo za gotówkę. Jeżeli można sądzić po dokonanych tu tranzakcyach, to kredyt w handlowo-przemysłowym świecie jest bardzo utrudnionym. Jeżeli zaznaczę, że przy sposobności jarmarku zawarto kilka umów na posady wyższych oficyalistów rolnych, przyczem starano się wybierać ludzi, znanych z taktu w postępowaniu z włościanami i cieszących się popularnością i zaufaniem u tych ostatnich, to zdaje mi się strona handlowa jarmarku będzie wyczerpaną.

Ale poza tym całym ruchem zdawałoby się powinien stać może o wiele donioślejszy dla nas, ruch społeczny i w licznym zjeździe inteligencyi polskiej, powinien znaleźć się łącznik, jednoczący wszystkich dla działalności społecznej, a przynajmniej dla życia towarzyskiego, by ci ludzie, zebrani tu razem, poznali się i ocenili lepiej, łącząc się w szerokie koło. Chociażby proste poznanie się na poważniejszem zebraniu towarzyskiem, miałoby obecnie, gdy, bądź co bądź, jesteśmy wyzwani do walki, duże znaczenie. W tym kierunku w czasie obecnego jarmarku nie wiele uczyniono. Nie było łączności, nikt nie starał się zebrać, połączyć i rozruszać w dodatnim kierunku te luźnie zebrane jednostki. Dawniej łącznikiem był zmarły dyrektor tutejszego banku, N. Kossowski. Acz i wówczas nie była to łączność na dużą skalę, w każdym razie od czasu do czasu zebrania u niego bywały źródłem inicyatywy do jakiegoś szerszego działania, lub stanowiły stopień w rozwoju już powstałego projektu. Obecnie i tego zbrakło. Mała garstka inteligencyi polskiej w Berdyczowie rusza się nawpół sennie, a jakiegokolwiek współdziałania z okolicznem obywatelstwem towarzyski. Zdawałoby się, że przy tak wcale nie widzimy. Nie chcę przez to powiedzieć, że okoliczne obywatelstwo nic nie robi, być może, że ich działalność przejawia się w innem miejscu, lecz muszę zaznaczyć, że Berdyczów jest ważną placówką i jest tu dużo do zrobienia, tembardziej, że wszak tu znowu będzie odgrywał się jeden z aktów kampanii wyborczej.

Na tym jarmarku obywatelstwo przedstawiło się w trzech postaciach: jedni albo wcale nie mają interesów, albo załatwiają je przez plenipotentów, a sami przyjeżdżają dla pokazania koni, powozów i buńczucznej miny, i ci uważają się za zbyt wielkich, a przeważnie są zbyt puści, by zdobyć się na łączność w sprawach społecznych; drudzy, zakłopotani, wpadliby coś sprzedać lub kupić, i nie mają czasu dla życia społecznego, acz przedstawiają najlepszy materyał i przy sposobności wykazują dużo energii i dobrych chęci, i trzeci, a tych mało się widzi, wprawdzie prowadzą życie towarzyskie, lecz tylko przy kieliszku i kartach. Ich nic nie obchodzi poz zabawą: ani ciężkie położenie kraju, ani własna blizka ruina. Jarmark dla nich to tylko jeden z tysiąca pretekstów do zabawy. Wesołe chwile przy kieliszku i zielonym stoliku stanowią o udanym lub nie udanym jarmarku.

Bez wątpienia, że w każdej z tych trzech kategoryi spotykamy ludzi, zdolnych i chętnych do pracy społecznej, lecz brak nam człowieka, któryby te siły skierował na właściwe tory. Zawstydzili nas Żydzi okazaniem dbałości o podtrzymanie tej podpory każdego społeczeństwa — kształcącej się młodzieży, udządzając w ubiegłym tygodniu wieczór literacko-muzykalno-wokalny, o bardzo sympatycznym programie, na korzyść biednych studentów. Przy sposobności muszę zaznaczyć wysoce taktowne zachowanie się tutejszego generał-gubernatora Gaszkowskiego, który, z uwagi na sympatyczny cel i przypuszczając, że z powodu zapowiedzianych po koncercie tańców, wieczór zaciągnie się do późna w nocy, na tę noc zdjął pręgierz wzmocnionej ochrony, pozwalając na całonocny ruch uliczny.

To są wrażenia z czasu jarmarcznego w Berdyczowie. Niewesołe — jak niewesołe wieści z okolic, gdzie co wieczór do koła widać łuny pożarów i jak niewesoły nastrój lepszej części społeczeństwa, niewidzącej spokojnego wyjścia z fatalnej pozycyi, w jakiej, wskutek ostatnich wypadków znalazł się cały kraj.

...**ski.**

Wieś Mańkowce w pow. lityńskim.

Dnia 29 sierpnia.

Ostatnia niedziela sierpniowa zmieniła do niepoznania wygląd zwykle cichych i spokojnych Mańkowiec. Tłumy ludu ze wszystkich okolicznych wsi parafii: mańkowieckiej, mieżyrowskiej i mołczańskiej zgromadziły się owego dnia w mańkowieckim kościele, aby wyruszyć kompanią z nowym proboszczem ks. B. Stasiewiczem na czele do Latyczowa. Napływ pobożnych był tak wielki, że mańkowiecki kościołek nie był w stanie pomieścić wszystkich pielgrzymów, wielu więc stało na podwórzu kościelnem. O godz. 10-ej rozpoczęło się nabożeństwo, które miało niezwykle uroczysty charakter, gdyż podczas Mszy św. grała dęta orkiestra amatorska, złożona z oficyalistów poblizkiego czerniatyńskiego browaru p. L. Klawe oraz jego synów. Wykonano szereg pieśni, na których dźwięk zawsze silnie poruszają się serca nasze... Widziano tedy nietylko kobiety, ale nawet mężczyzn, starych włościan, którzy płakali, wsłuchując się w melodye tak znanych, a tak dawno niesłyszanych pieśni. Muzyka przeplatana była śpiewem chóru, złożonego z członków orkiestry, przy towarzyszeniu organów, na których grał właściciel Sewerynówki, p. Antoni Sokołowski, przyjmujący również b. czynny udział w orkiestrze.

Po skończonem nabożeństwie kompania zebrała się przed kościołem i poprzedzana przez orkiestrę oraz bractwo z chorągwiami wyruszyła do Latyczowa we wzorowym porządku pod przewodnictwem ks. Stasiewicza. Podczas pochodu jedną strofkę pieśni grała orkiestra, następną śpiewał lud; tak więc naprzemiany z muzyką i śpiewami szła kompania przez okoliczne wsie, wywabiając wszędzie tłumy ciekawych, którzy przyglądali się niezwykłemu widokowi. Ze względu na warunki, w jakich znajdujemy się na kresach podobne uroczystości wpływają niezmiernie dodatnio na lud. Byłoby więc z wielkim pożytkiem, gdyby i inni proboszczowie zechcieli zająć się zaniedbaną muzyką kościelną, która nietylko podnosi nastrój ale i przyciąga włościan do kościoła, rozwijając w nich jednocześnie zmysł estetyczny i zwracając myśli w pożądanym kierunku.

Należy więc tylko przyklasnąć dzielnej orkiestrze czerniatyńskiej za szczęśliwy pomysł zrzeszenia się i przyjmowania tak czynnego udziału w obchodach religijnych.

M.

---

24)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Stał przez chwilę — zamknął oczy. W głowie poczęło mu wirować tysiąc myśli.

Żachnął się i wskoczył do tramwaju, który właśnie nadjechał. Teraz dopiero namyślał się, gdzie ma się udać.

— Do znajomych, albo na wystawę, albo do cukierni...

— Do kogoś, z kim mógłbym pomówić, jak ze starym przyjacielem—ktoby miał miękką, wrażliwą duszę — ktoby nie pytał, a czuł...

Wpatrzył się przed siebie. We mgle błysnęły mu szyby dworu mięckowickiego, wyniosła weranda, skąd widok szeroki na rzekę i wzgórza... dojrzał sylwetkę Michasi... na drodze białym śniegiem okrytej Jasia, panią Natalię,.. szli naprzeciw niego, trzymając się za ręce.

Ciepłe uczucie ulgi i rozkoszy przeniknęło go całego.

— Tam odetchnę — szepnął do siebie.

Ojca zawiadomił, że jedzie do Michasi. Z drogi telegrafował do sekretarza redakcyi, aby go zastąpił, dopóki nie wróci. W kilka godzin później, wysiadłszy z pociągu, jechał już w saniach najętych do Mięckowic.

Noc była. Powietrze pachniało cudownym, mroźnym oddechem śniegów, które legły zaspami po obu stronach drogi. Białe prześcieradła usłały się po ogromnych pustkowiach i czołgały się potwornemi zsiniałemi łapami, aż pod czarne mury lasów, które stały na wzgórzach niby zaklęte krainy sfinksów. Nad oceanem śniegów toczyło się po szafirowem, bezdennem sklepieniu srebrne lustro księżyca. Jakieś przepotężne, świetliste ukojenie szło od niego na zimowy krajobraz podkarpacki...

Sanki dzwoniły, a drżące kołatanie metalu biegło nieśmiało przed się, po świecącej od mrozu drodze.

August otulił się w futro i patrzył na wielką górę, która go oddzielała od Mięckowic. Góra odarta z lasów od podnóża do szczytu, stała, jak widmo skamieniałej, przeolbrzymiej mniszki, ubranej w biały nieskalanej czystości habit. Mniszka przy blasku niebieskiej, księżycowej lampy mówiła pacierze w kaplicy...

Zamknął oczy.

— Co powiem Michasi?

Uśmiechnął się. Czuł jej ciepłe ręce, obejmujące go za szyję. W pocałunku zamknie wszystko: przebaczenie, powitanie i radość...

— Jedźmy!—zawołał na górala.

Chłop oglądnął się na niego, spojrzał z pod oka i mruknął:

— A dyć dzwonimy, jak na podniesienie...

Sanki sunęły po stromem zboczu, na dnie którego warczała górska rzeka. Czarne, stalowe fale przelewały się po głazach, obrośniętych zmarzniętą pianą i gnały bez pamięci zadyszane w dal...

— Ryk życia — pomyślał August, lecz uśmiechnął się na wspomnienie, że daleko za sobą zostawił miasto, męczącą pracę i rozterki wewnętrzne.

— Czy nie lepiej, jak ta rzeka, gnać przed się, póki sił starczy, tam, gdzie nas pęd niesie? — pytał sam siebie — czy nie w tem tkwi zdrowie natury, że żyje dla siebie, o nic się nie troszcząc?

Niecierpliwie poruszył się na siedzeniu.

— Zawsze to samo... zawsze pytanie...

Gorejąca, zimna lampa nocy ukryła się za górą. Ogromna noc, biaława od śniegów, zagarnęła sanie, konie, woźnicę i Augusta pod swoją oponę. W dali, po bokach, błyszczały wysrebrzone, zbłękitniałe, nieruchome płaszczyzny pól i stała nad niemi półkula niebieska usiana centkami gwiazd drżących od mrozu. Chłód przejmujący buchnął na nich..,

— Jedźmy! — rzekł mimowoli August.

Góral nie obejrzał się na jegomościa, któremu śpieszyło się do domu, tylko uderzył koniska lejcami po dymiących bokach i dalej drzemał.

Ale konie zwolniły biegu. Droga szła stromym wąwozem. Górą jaśniały ubielone śniegiem krawędzie i płynął blask księżycowy, jak rozpięta, przezroczysta, szafirowa szyba. Dołem mrok ich ogarnął. Ściany wysokie stały na straży, by cienie mogli się paść w wąwozie na poczerniałych żlebach i potarganych łatach śniegu.

— Z góry ujrzę dwór mięckowicki— pocieszał się August co chwila.

Nareszcie rozstąpiły się boki skaliste... nad saniami ustawił się księżyc, czepiając się gałęzi jodły — konie wjechały na kark a potem na czaszkę olbrzymiej góry, która świeciła od dołu białym habitem...

Augustowi zabłyszczały oczy. Stał, jak na samotnej, osiwiałej wyspie, a dokoła na morzu blasków rysowały się archipelagi innych wysp, również błyskających białemi ciałami i również czerniejących zboczami lasów... a nad tą bezmierną ciszą wzgórz unosiła się wypukła bezdeń błękitnej nocy rozkochana w czarnej, świecącej kuli księżyca i w kryształowych, srebrnych gwiazdach...

Wchłaniał w siebie uroczyste, surowe piękno natury i goił niem spiekotę duszy...

— Jakżem mały — szeptał — i jak daleki od tej niezmąconej harmonii...

Sanie sunęły w dół z szybkością bezmyślną, co chwila zataczając łuki po wyślizganej tafli gościńca i uderzając o miękkie zaspy śnieżne. Konie, czując wieś, gnały, parskając na zawody.

— Dobrze będzie — mruknął góral, oglądając się na Augusta, ale ten ani słowa nie odrzekł, uśmiechając się tylko na znak zgody.

— Ten ma twarde kościska — pomyślał chłop — albo gdzieś w łeb dostał — i począł ściągać rozbiegane konie.

Brzęk dzwonka hulał po dolinie coraz donośniej i śmielej.

Zdaleka dojrzał werandę, lecz na niej nie było ani żywego ducha. Biały dwór mięckowicki świecił czerwonemi oknami wśród wachlarza drzew.

Sanki zajechały przed ganek.

Służący wyjrzał z przedpokoju.

— Kto tam? — spytał.

— Swój.

— August zrzucił futra i wszedł bez pytania do pokoju bawialnego.

— Gustek — krzyknęła Michasia i zerwała się z krzesła wzruszona.

On nic nie mówił, tylko chwycił ją za ręce i całował palce, patrząc jej z pokorą w oczy. Potem uściskał pana Wincentego, małego Jasia i podał rękę pani Natalii.

— Skąd przyjeżdżasz?

— Wujcio! pójdziemy jutro na polowanie...

— Takie długie milczenie...

— Co wieczór czekaliśmy.

— Niedobry.

— Michale, wieczerzę dla pana.

Blask lampy, ciepło pokoju, roziskrzone twarze pytających, przyjaźń, która płynęła z ich ruchów, uścisków, słów, tysiąc pytań i wykrzykników. które go opadły, podziałały na niego jak prąd elektryczny.

— Uciekłem do was jak zbieg z pola bitwy — rzekł rozradowany — i szczerze wam powiem, że to całkiem przyjemne uczucie. Zamiast słuchać świstu kul wpadam do Mięckowic i jestem w zupełnie innym świecie.

Otoczyli go kołem. Usiadł wśród nich. Różowa lampa rzucała im na twarze wesołe tony. Przez szyby okien bieliła się srebrzysta, zimowa noc.

— Zjawił się, jak królewicz z bajki — pomyślała pani Natalia.

Michasi śmiały się oczy do Augusta. Nie dowierzała sobie jeszcze, czy to nie złuda.

— Na długo przyjechałeś? — zagadnął pan Wincenty — czy po ogień, czy na wywczas? —

— Na tak długo, dopóki mnie nie wyrzucicie — odparł August.—W Krakowie gotów byłem przysiądz, że świat cały, to jeden bełkot i odmęt. Tu gotówem przysiądz, że świat jest cudowny. Odmłodniałem po drodze. Wasze śniegi, wasza rzeka i ten błękit nocy wyciągnął ze mnie wszystko to, co mi dolegało.

Mówił z entuzyazmem.

— Jestem widać synem ziemi czystej krwi — dodał z uśmiechm — i teraz wracam na jej łono jako marnotrawny syn.

Pan Wincenty pociągnął wąsa.

— Podobają ci się nasze strony? To dobre. Ja tam stękam w lecie nieraz, jak mi grad przetrzepie zboże, albo woda zabierze pokos, ale kiedy mię dyabli biorą już na dobre, a Michasi niema w pobliżu, jak podeprę sobie boków, jak stanę mocno tam, pod Wysokiem i zawołam do biedy na głos: A chodźno do mnie, niechaj ci zblizka zajrzę w zęby — tak ona nogi za pas i w dół do rzeki, a mnie kamień z piersi bęc na ziemię i za nią w dyrdki... tul, tul, tul — rym, buch do wody, zaś ja wracam do domu ze wściekłą fantazyą. To dobrze, że ci się podobają nasze strony.

August tarł ręce z radości:

— To, to, to... dajcie mi tylko kawał ziemi, serce podeprzyjcie kołkiem, aby się nie skurczyło, a tu stworzę asylum dla wszystkich, którym dusza obumiera.

— Ja wiem, co to jest — rzekł po chwili ze smutkiem — i dlatego byłaby to cudowna rzecz...

— Byłaby to cudowna rzecz — wykrzyknęła pani Natalia, patrząc z uwielbieniem na Augusta.

Po wieczerzy, Michasia odprowadziła brata do jego pokoju. Szli oboje pod rękę, nie mówiąc do siebie, tylko dłonie trzymając w uścisku. We drzwiech August ucałował ją w czoło.

Michasia patrzyła mu w oczy bardzo wymownie.

— Chodź — rzekł do niej — pogwarzymy.

Poszła za nim cicho, jak kotka. Usiadła pod oknem, nic nie mówiąc. Czekała, póki sam nie zacznie się wywnętrzać. Rozumiała, że brat dużo przeżył w ostatnich czasach, a wiele było dla niej zagadką.

On chodził po pokoju, nie ukrywając wcale swego zdenerwowania. Pierwszy serdeczny nastrój, który go owiał, minął. Fala zgryzoty wróciła i uderzyła w serce.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

O G Ł O S Z E N I A.



Paltoty

nieprzemakalne najnowszych fasonów na sezon 1906 r.

poleca w ogromnym wyborze

Skład Fabryczny

T-wa „PROWODNIK"

Kreszczatik Nr 23.

OD REDAKCYI

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje sie „sternikiem duchami napełnionej łodzi", z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy, z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczęństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń" Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło, Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poeimatu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektórem innemi pismami, o których niżej, w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **Królewskiei Pieśni** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni",** o ile prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego"** wniosą opłatę **do dnia 1-go września r. b.**, oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy **„Dziennika Kijowskiego"**, nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

Od Redakcyi

Prenumeratorzy «Dziennika Kijowskiego» po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie zniżonej:

	Cena katal. rb.	kop.	Dla prenum. „Dzien. Kijow" rb.	kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy System Rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. J. Kraszewski. — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orleańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian". Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą:

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. 5 g. pp
„ Ekaterynosławia . 8 g. r. 5 g. pp

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. $2\frac{1}{2}$ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. $1\frac{1}{2}$ g. pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . . $12\frac{1}{2}$ g. d. 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d. 6 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . o 10 g. r.
„ Pińska . . . . . o 9 g. r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . o $6\frac{1}{2}$ g. w.
„ Czarnobyla . . . o 8 g. r.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o $2\frac{1}{2}$ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej** (codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej** (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.